

II.

Polityka likwidacji problemu białoruskiego

W latach dwudziestych sprawą mniejszości narodowych w województwach w schodnich zajmowały się struktury podległe MSW, MVRiOP oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych. Od początku lat trzydziestych coraz aktywniej w rozwiązywanie kwestii narodowościowych w województwach w schodnich angażował się wojsko. Dowódcy Okręgów Korpusu z Brześcia, Grodna lub Wilna udzielali opinii w kwestii polityki religijnej, śledzili życie polityczne, gospodarcze i kulturalne Białorusinów²²⁸. Sprawozdania o ruchu białoruskim pisane przez szefa sztabu Dowództwa IX Okręgu Korpusu w Brześciu płk. Kopkożowa na podstawie doniesień wywiadu różniły się od ocen dokonywanych przez struktury administracyjne i policyjne.

Po likwidacji Hromady wywiad wojskowy dostrzegł w szeregach nawet legalnych organizacji białoruskich skłonności do tworzenia jednocześnie dwóch nurtów życia narodowego – oficjalnego i konspiracyjnego²²⁹. Rozbijanie przez aparat państwowy

²²⁸ DABW, f. 1, op. 9, d. 616, k. 48.

²²⁹ Tamże, k. 6, Sprawozdanie DOK za IV kwartał 1929 r.: „O ile w pierwszym wypadku dostrzega się umiarkowanie, małą ruchliwość i

legalnych struktur prowadziło jedynie do doskonalenia działalności konspiracyjnej. Taka sytuacja ułatwiała jedynie przejmowanie kontroli przez komunistów nad kolejnymi środowiskami białoruskimi. Działacze lokalni, związani niegdyś z Hromadą skoncentrowali się na pracy wśród młodzieży, propagując głównie hasła niepodległościowe. Radykalizowała się głównie młodzież gimnazjalna. Popularne w tym środowisku stawały się białoruskie pieśni patriotyczne²³⁰. Środkiem największego oddziaływania na społeczeństwo po likwidacji Hromady było TSzB. Tocząca się wewnątrz tej organizacji walka między komunistami i działaczami narodowymi dawała rządowi polskiemu – zdaniem dowódcy DOK IX gen. Trojanowskiego – szansę na ograniczenie wpływu komunistycznych na środowisko białoruskie. Z kontekstu spraw o zdania gen. Trojanowskiego można jedynie domyślać się, że potrzebne byłoby wsparcie rządowe dla wileńskiego nurtu chadeckiego, lecz bezpośrednio nie została przez niego sformułowana taka propozycja²³¹. Oznaczałoby to bowiem faktyczne umożliwienie rozwoju białoruskiego ruchu narodowego, czego nie przewidywał żaden ośrodek rządowy.

Alternatywą było jednoczesne zwalczanie ruchu komunistycznego i narodowego, które uznano za jednakowo niebezpieczne dla polskiej racji stanu. Ruch narodowy eliminował możliwość szybkiej asymilacji Białorusinów w kulturze polskiej.

pewną dozę zobojętnienia, o tyle w drugim wre gorączkowa praca na wszystkich odcinkach” – pisał płk. Kopkozow. Najistotniejsze dla państwa uważał wszystko to, co działo się za kulisami legalnego życia politycznego.

²³⁰ Tamże, k. 7b.

²³¹ Tamże, k. 23-23b, Sprawozdanie za III kwartał 1929 r., podpisane przez gen. Trojanowskiego.

Komunizm natomiast był groźny i trudny do zwalczania ponieważ posiadał potężnego protektora i ideologię negującą państwo polską na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów i Ukraińców. Walka z dwoma głównymi nurtami występującymi w ruchu białoruskim musiała prowadzić do konfrontacji między ludnością białoruską a państwem polskim.

Od początku lat trzydziestych każdą aktywność środowisk białoruskich władze skłonne były postrzegać w kategoriach działalności komunistycznej, nacjonalistycznej, w wyrotowej i antypaństwowej. Lokalne służby policyjne do karykaturalnych rozmiarów rozbudowały system inwigilacji i donosicielstwa. Notowano nawet mało istotne szczegóły z życia osobistego uczniów szkół, w których nauczano języka białoruskiego, działaczy oświatowych, bibliotekarzy, księgarzy, wiejskich muzykantów i członków ich rodzin, właścicieli radioodbiorników²³². Informatorzy donosili o spotkaniach na przykład dwóch chłopów w lesie²³³. Znalazienie podczas rewizji broszury o rozwoju techniki w ZSRR stawiało się dowodem sympatii z ruchem komunistycznym²³⁴.

²³² DAHW, f. 551, op. 1, d. 1091, Informacja Wydziału Bezpieczeństwa MSW o działalności białoruskich organizacji wyrotowych, k. 3.

²³³ „Donoszę Panu Wojewodzie – pisał starosta prużański 22 sierpnia 1928 r. do wojewody poleskiego, - że w dniu dzisiejszym uzyskałem konfidencjalnie informacje, że mieszkaniec wsi Bojary gminy Horodeczno Jewdokim Niżnik w lipcu zbierał wśród osób sobie zaufanych dobrowolne składki, lecz na jaki cel na razie nie ustalono. Po za tym ustalono, że wymieniony Niżnik spotykał się w okolicznych lasach z Filipczukiem Maksymem mieszkańcem wsi Mielniki gminy Horodeczno, prowadząc tajemnicze rozmowy”. O jakiegokolwiek działalności politycznej Niżnika starosta nic nie wiedział, lecz spowodował, że znalazł się on na liście osób podejrzanych o działalność antypaństwową: Działyca Archiwum Breskiej Właści (DABW)., f. 1, op. 9, d. 460, k. 1

²³⁴ DABW, f. 1, op. 10, d. 1341, k. 25.

Wydłużała się lista osób podejrzanych o działalność antypaństwową.

Konfidentom dostarczali służbom policyjnym wszelkie informacje o osobach w skazanych do szczególnego nadzoru. Często podstawą do wpisania na listę podejrzanych była informacja od konfidenta o rozmowie lub goszczeniu w domu człowieka wcześniej uznanego za sympatyka komunizmu²³⁵. Informacje gromadzono przez wiele lat, odnotowywano każdą wypowiedzianą myśl, każde spotkanie inwigilowanego. Uczestnictwo w nielegalnym wiecu stawało się koronnym dowodem działalności antypaństwowej²³⁶. Indywidualne kartoteki podejrzanych o działalność komunistyczną zakładano nawet 14-letnim dzieciom, gdyż według doniesień konfidentów byli oni uczestnikami nielegalnych zebrań²³⁷. Niekiedy kartoteka domniemanego komunisty przez wiele lat zawierała tylko jeden zapis: „nie przejawia żadnej działalności”²³⁸.

O ocenach władz w stosunku do poszczególnych ludzi najczęściej decydowała treść donosu konfidenta. Ci zaś, zazwyczaj w skazywali ludzi ze swego najbliższego otoczenia²³⁹. W szeregach KPZB dominowali prawosławni chłopcy i małomiasteczkowa inteligencja żydowska. Wyjątek stanowiła Wileńszczyzna, gdzie większość członków stanowili katolicy, a wśród działaczy pełniących funkcje organizacyjne w ierni wyznania

²³⁵ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1144, Sprawozdanie wojewody nowogródzkiego za styczeń 1931 r., k. 12-76.

²³⁶ Tamże, d. 1181, Pismo Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku do MSW z 14.06.1933., k. 1.

²³⁷ LCVA, f. 51, ap. 17, b. 520, k. 1a.

²³⁸ Tamże, b. 519, k. 3.

²³⁹ Tamże, k. 2-7b.

mojżeszowego²⁴⁰. Treść wielu dokumentów wskazuje, że w znacznej części przypadków konfidenti przy okazji załatwiali swoje porachunki osobiste z sąsiadami, kuzynami lub mieszkańcami tej samej wsi.

Wskazanie przez konfidenta kogoś jako potencjalnego sympatyka komunizmu uruchamiało długotrwałą obserwację nie tylko wskazanego, lecz także jego bliższej i dalszej rodziny. Odnotowywano wypowiedzi na tematy polityczne, spotkania, treść rozmów, każdy wyjazd z miejsca zamieszkania²⁴¹. Spotkanie kilku chłopów w chacie wiejskiej w dokumentach policyjnych nabierało charakteru przygotowań powstańczych²⁴². Władze Kosowa Poleskiego na podstawie informacji dostarczonych przez konfidentów przygotowywały się nawet do tłumienia powstania w miasteczku, które miało zostać zaatakowane w dniu tradycyjnego tygodniowego jarmarku przez komunistycznych partyzantów. Powstańcy mieli zająć urząd powiatowy, rozbroić policję, zniszczyć linie telefoniczne i telegraf²⁴³. We wskazanym przez informatora dniu - pisał później komendant powiatowej policji do szefa Urzędu Śledczego w Brześciu – nie wydarzyło się nic szczególnego – skradziono jedynie 2 pary butów i 5 kozuchów²⁴⁴.

W gminie Horodeczno powiatu bielskiego organizacja powstańcza miała zajmować się handlem drewnem i wódką. Według policji

²⁴⁰ Tamże, k. 8-30; 33b-34b.

²⁴¹ DABW, f. 95, op. 1, d. 142, Korespondencja komendanta powiatowego Policji Państwowej w Kobryniu z Urzędem Śledczym w Brześciu, k. 2-12.

²⁴² Tamże, f. 1, op. 9, d. 471, k. 13, Pismo wojewody wileńskiego do MSW z 16 I 1929 r.

²⁴³ Tamże, k. 3, Pismo informatora J. Migdała do starosty kosowskiego Stanisława Rudnickiego z 5 XI 1929 r.

²⁴⁴ Tamże, k. 3.

kierowac ją mieli dwaj oficerowie z armii Denikina – Walenty Rudź i Konstanty Szepczyński. „Rudź – pisał komendant powiatowej policji w Bielsku Podlaskim – pozostaje w zażyłych stosunkach z chłopami, niejednokrotnie raczą się wódką, co nabiera cech praw dopodobieństwa tworzenia przez niego organizacji powstańczej, jednak dotychczas fakt ten nie został ustalony”²⁴⁵.

Polecenie wydane przez władze centralne o konieczności informacji o działalności antypaństwowej lub wyrotowej uruchamiało lawinę spraw ozdawczości. Na papierze powstały organizacje, których przywódcy nie mieli nawet świadomości do jakiej roli zostali przypisani przez funkcjonariuszy policji lub administracji. W październiku 1930 r. Urząd Wojewódzki w Brześciu alarmował rząd o planach powołania białoruskiej organizacji wojskowej, która miała działać według wzorców Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Celem jej miało być wywołanie powstania zbrojnego²⁴⁶. Głównym źródłem informacji okazał się zwolniony z więzienia konfident Włodzimierz Hartnowicz, który o tworzeniu białoruskiej organizacji wojskowej usłyszał od jednego ze współwięźniów²⁴⁷. Choć nigdy nie potwierdzono nawet próby powołania organizacji o takim charakterze, to w sprawozdawczości o stanie bezpieczeństwa zaistniała ona jako realny byt kształtujący stosunki polityczne w województwach północno-wschodnich.

Szczególne wartości mieli agenci, którzy pełnili w nielegalnej organizacji komunistycznej jakieś funkcje. Pozyskanie konfidenta z szeregów KPZB umożliwiło kontrolowanie całej rejonowej struktury

²⁴⁵ Tamże, k. 19.

²⁴⁶ Tamże, d. 1306, k. 18-18b.

²⁴⁷ Tamże, k. 14.

organizacyjnej²⁴⁸. Konfident o pseudonimie „Aleksander Kowal” z Żabinki powiatu kobryńskiego przez dwa lata dostarczał informacji o działalności poszczególnych członków partii, reakcjach społeczeństwa na agitację komunistyczną, wskazywał, kto otrzymywał bibułę, a nawet jaki czynił z niej użytek²⁴⁹. Gdy policji brakowało dowodów do oskarżenia kogoś podejrzanego, poprzez agentów podrzucano komunistyczną literaturę, co stanowiło koronny dowód utrzymania związków z tym ruchem. „Kowal” był na tyle ważnym informatorem, że przekazywał informacje bezpośrednio do Komendy Wojewódzkiej PP w Brześciu, gdzie otrzymywał także wynagrodzenie²⁵⁰.

Najczęściej jednak system inwigilacji środowisk chłopskich funkcjonował w oparciu o komendy powiatowe policji. Dysponentem wiedzy dostarczanej przez konfidentów był komendant i tylko on znał całość struktury agenturalnej. Współpraca zaczynała się od podpisania siedmiopunktowej umowy, w której z jednej strony było zobowiązanie przyjęcia na służbę w roli „konfidenta-wywiadowcy”, z drugiej dostarczania wiadomości o działalności „organizacji wyrotowych”. Konfident, zgodnie z umową, mógł przerwać w współpracę z miesięcznym wypowiedzeniem umowy. Ostatni punkt

²⁴⁸W Wydziale Śledczym Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Brześciu pracowało 18 policjantów, w tym 9 w referacie ds. działalności antypaństwowej, 3 bandytyzmu i fałszerstw, 4 kradzieży. Wydział korzystał z usług 82 konfidentów, w tym 8 z nich było członkami KPZB: DABW, f. 1, op. 8, d. 1091, k. 1-2b.

²⁴⁹Najczęściej – donosili informatorzy – chłopci papier wykorzystywali do zawijania machorki.

²⁵⁰Tamże, f. 95, op. 1, d. 214, .k. 2-8.

umowy określał pseudonim agenta. Z reguły miał on brzmienie imienia i nazwiska najczęściej występującego na danym terenie²⁵¹.

Wynagrodzenie konfidenta komendant ustalał zależnie od jakości dostarczanych informacji. Najczęściej w płacono kwoty od 5 do 12 zł. Agent „Hytry Jan” od sierpnia 1933 r. do września 1934 r. pokwitował 13 razy przyjęcie wynagrodzenia na łączną sumę 77 zł²⁵². Na Polesiu była to wartość krowy lub konia.

System wynagradzania sprawiał, że zwierzbowani do współpracy, najczęściej ubodzy chłopcy, starali się dostarczać informacje o treści, która mogła podnosić wysokość zapłaty. Wiele pisano też o przestępstwach natury kryminalnej, lecz te wyceniane były znacznie niżej, najczęściej w granicach 2 zł. Policja jednoznacznie bardziej koncentrowała się na zwalczaniu działalności politycznej niż kryminalnej. Złodzieje, osobnicy skłonni do bójek i awantur, sprawcy pobicia, a nawet zabójcy mogli liczyć na znaczną pobłażliwość organów ścigania²⁵³.

Władze państwowe domagały się od administracji terenowej większego zaangażowania w wykrywanie przejawów działalności antypaństwowej. Wobec braku możliwości zwiększenia budżetu na

²⁵¹ Tamże, d. 220, k. 2-3, Umowa między komendantem PP w Kobryniu a konfidentem Garkalukiem Leonem („Gryciukiem Antonim”). Kolejne umowy znajdujące się w teczce o sygnaturze 220, i teczkach 221, 278, 279 - miały taką samą treść. W 1940 r. wszystkie umowy o współpracy między konfidentami i policją oraz treść donosów zostały przetłumaczone przez pracowników NKWD na język rosyjski.

²⁵² Tamże, d. 221, k. 3-28.

²⁵³ Tamże, f. 1, op. 9, d. 1594, k. 26, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody poleskiego za czerwiec 1931 r. W czerwcu 1931 r. na terenie województwa poleskiego odnotowano 17 zabójstw, 6 dzieciobójstw, 2 usiłowania zabójstwa, zgłoszono 3 gwałty i 58 wypadków kradzieży. Większość sprawców była nieznana policji, mimo rozbudowanej sieci informatorów.

płace dla konfidentów zachęcano starostów do pozyskiwania informatorów pracujących bez wynagrodzeń. Do współpracy miały być angażowane przede wszystkim osoby, których działalność gospodarcza była zależna od koncesji uzyskiwanych z urzędów powiatowych – właściciele restauracji, barów, piwiarni, kin objazdowych, strzelnic, iluzjoniści, a także wójtowie, pisarze gminni, sołtysi. Zalecano, aby dyrektorzy zakładów mających zamówienia rządowe wskazali pracowników i skłonili ich do współpracy z urzędami śledczymi. Wynagrodzeniem dla nich miały być lepsze warunki pracy i płacy²⁵⁴. Władze państwowe dążyły do poszerzenia kręgu informatorów bez ponoszenia dodatkowych kosztów, w wyniku wywierania presji na osoby, których efekty działalności gospodarczej pozostawały w jakimś stopniu zależności od woli urzędników. Najcenniejszych informacji udzielali zwierzchni członkowie inwigilowanych organizacji. Od nich służby policyjne znały wszystkie kontakty, szczegóły życia intymnego działaczy, treść ich rozmów prywatnych oraz charakter planowanych działań²⁵⁵.

Treść pism od płatnych konfidentów wskazuje, że większość informacji pisali oni celem wykazania skuteczności własnego działania lub uzasadnienia potrzeby swojej przydatności²⁵⁶. Dlatego

²⁵⁴ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APwB), zespół Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku (dalej UWB), sygn. 2, Referat referendarza Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku Karola Renkla wygłoszony 25 kwietnia 1930 r. na zebraniu starostów, k. 37-39.

²⁵⁵ Tamże, zespół Prokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku, sygn. 4, k. 108; AAN, zespół Komendy Głównej Policji Państwowej (KGPP), sygn. 183, k. 5.

²⁵⁶ Opłacany przez komendanta policji powiatowej w Nieświeżu Konstanty Kozak donosił w marcu 1933 r.: „We wsi Zerebkowicze przebywa osobnik nieustalonego nazwiska, dobrze rozwinięty umysłowo, który ma zadanie

z reguły w treści donosów wyolbrzymiano zagrożenia, informowano o faktach, które niewiele miały wspólnego z rzeczywistością. Odmowa donoszenia na sąsiadów była traktowana jako przejaw postawy antypaństwowej, co groziło zakwalifikowaniem do grona osób podejrzanych. W liście komendanta policji państwowej w Nieświeżu Zenona Krajewskiego do Naczelnika Urzędu Śledczego w Nowogródku informował on, że Białorusin Szymon Kiszko odmówił współpracy z policją. „Wprawdzie - donosił Krajewski - Kiszko sam nie jest komunistą, lecz nie czyni nic w sprawie walki z komunizmem w swojej okolicy”²⁵⁷. Jego wina była tym większa, że okazał się szwagrem komendanta policji w Klecku, stąd zdaniem szefa policji powiatowej miał obowiązek współpracy ze służbami bezpieczeństwa. Lojalność obywatelska Kiszki została uznana za wątpliwą, a on sam za podejrzanego.

W latach trzydziestych własną siatkę konfidentów rozbudowywał z podobnym rozmachem także Korpus Ochrony Pogranicza. Oprócz doniesień na temat działalności społecznej lub politycznej mieszkańców swoich miejscowości, odnotowywali oni bardzo dokładnie opinie poszczególnych chłopów o sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej Polski. W 1939 r. zarejestrowano wiele, jak się okazało, bardzo trafnych prognoz rozwoju sytuacji politycznej. Wielu chłopów przewidywało w ówczesnym czasie rychłą wojnę i

organizować jacejki komunistyczne. Na wypadek rozruchów w Państwie Polskim ma być dowódcą na całą Białoruś Zachodnią i nosić tytuł prezydenta Zachodniej Białorusi. Jacejki komunistyczne są już we wsi Jazewicze, Rządowe, Husaki, Kręty-Brzeg. Nazwisk dowódców i członków nie udało się ustalić”: DAHW, f. 551, op.1, d. 1182, k. 1.

²⁵⁷ Tamże, d. 1202, k. 1.

jednoczesne uderzenie Niemiec i ZSRR na Polskę²⁵⁸. Autorzy tych przepisów widzieli z reguły stawiali się osobami podejrzanymi o szerzenie defetyzmu i wrogiej propagandy. Dowódcy jednostek KOP często proponowali załatwianie różnych spraw mieszkańcom przygranicznych miejscowości w zamian za zobowiązanie do dostarczania informacji o nastrojach społecznych lub aktywności poszczególnych osób²⁵⁹.

U schyłku lat trzydziestych policja znacznie częściej uciekała się do prowokacji podrzucając w domach lub na podwórkach osób podejrzanych literaturę o treści komunistycznej. Z wiedzy otrzymanej przez policję od konfidentów wynika, że chłopcy najczęściej po przeczytaniu palili ulotki lub odnosili je na posterunek policji składając jednocześnie doniesienie o znalezieniu zakazanej literatury. Uwalniało to ich, jako lojalnych obywateli, od policyjnych szykan, lecz dawało policji pretekst do przeszukania całej wsi, a szczególnie domów osób, którymi były zainteresowane służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo państwa. Zazwyczaj akcja policji kończyła się w wskazaniu jako winnego kolportażu prasy komunistycznej obywatela przejawiającego jakąkolwiek aktywność narodową lub polityczną, wobec którego dotychczas nie miało żadnych dowodów winy²⁶⁰.

Jako przejaw „działalności wyrotowej” uznawano fakt otrzymania za pośrednictwem poczty paczki od krewnych z

²⁵⁸DABW, f. 2029, op. 2, d. 33, (Teczka: „Doniesienia tajnych agentów”), k. 1-16.

²⁵⁹Tamże, k. 16, Meldunek dowódcy KOP w Dawidgródku z lipca 1939 r.

²⁶⁰DAHW, f. 551, op. 1, d. 1144, k. 7, Sprawozdanie ze śledztwa w sprawie kolportażu wydawnictw komunistycznych we wsi Siemakowo, gm. mirskiej.

książkami drukowanymi w Mińsku. Nawet, gdy była to literatura piękna, pracownicy wydziałów bezpieczeństwa urzędów w wojewódzkich oceniali, że książki zawierają treści propagujące wartości komunistyczne i antypaństwowe²⁶¹.

Funkcjonariusze państwa w swojej sprawozdawczości często wyrażali niezadowolenie z postawy miejscowych katolików. Określali ich jako element bierny, bez poczucia potrzeby upowszechniania polskiej kultury wśród Białorusinów. Jedynie w sytuacji, gdy zagrożone stawały się ich interesy zaczęli pisać protesty. Osadnicy wojskowi z gminy Beretowo skarżyli się wojewodzie poleskiemu w listopadzie 1933 r., że w wyniku wyborów samorządowych w radach gromadzkich znaleźli się sami prawosławni, podczas gdy oni, którzy walczyli za niepodległą Polskę i tworzyli struktury BBWR na swoim terenie, nie mieli żadnej władzy²⁶². „Obywatele Dawidgródka” powiatu stolińskiego skarżyli się, że w wyniku wyborów do rady miasta znalazło się w niej tylko 6 Polaków. Większość radnych w liczbie 18 osób stanowili Żydzi i prawosławni. „Nie mamy dostatecznej rękojmi – pisali Polacy z Dawidgródka do wojewody – że Rada Miejska wybierze godnych ludzi do Zarządu miasta. Uważamy, że na rubieżach Rzeczypospolitej każda placówka winna być obsadzona przez ludzi naprawdę uczciwych, oddanych idei Wodza narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego Rządowi, przez ludzi kochających Polskę Mocarstwową, Polskę taką, jak Ją rozumie nasz Wódz. Uprzejmie prosimy pana Wojewodę o mianowanie burmistrza miasta z urzędu o

²⁶¹ Tamże, d. 1144, k. 13.

²⁶² DABW, f. 1, op. 9, d. 434, k. 11-12, Skarga osadników do wojewody poleskiego z 29 XI 1933 r.

spowodowanie wybrania w charakterze zastępcy burmistrza nadleśniczego Mikołaja Gąsowskiego i wybranie do Zarządu miasta proboszcza katolickiego ks. Józefa Czajkę²⁶³. W jednym z listów Polacy z Pińska domagali się od wojewody spowodowania zwolnienia z funkcji technika Rosjanina Jana Tretiakowa, argumentując, że nie zna on języka polskiego i tym samym pracując w magistracie narusza powagę państwa polskiego²⁶⁴.

Przedstawiciele administracji państwowej siłą rzeczy musieli liczyć się z takimi opiniami ludności polskiej, postrzegając ją jako jedyną lojalną grupę narodowościową. Ponadto opinie wyrażane w listach od Polaków były bardzo bliskie poglądom reprezentowanym przez urzędników i policjantów.

Rozdrażnienie władz wywoływała zazwyczaj zorganizowana przez Towarzystwo Szkoły Białoruskiej (TSzB) akcja składania deklaracji przez rodziców z żądaniem nauczania dzieci w języku ojczystym. Przedstawiciele administracji powiatowej i wojewódzkiej starali się poszukiwać dowodów, że organizacja ta jest opanowana przez komunistów, a postulaty oświatowe miały na celu inspirowanie ludności białoruskiej do konfrontacji ze strukturami władzy państwowej²⁶⁵. W raporcie z lipca 1930 r. starosta nieświeski informował władze wojewódzkie, że organizacja mirskonieświecka KPZB licząca 111 członków opanowała straż pożarną, samorządy i TSzB. Około 80 komunistów miało działać w liczącym 269 członków Towarzystwie²⁶⁶. W raporcie liczącym 6 stron jest

²⁶³ Tamże, k. 61-61b, List z 19 VI 1934 r.

²⁶⁴ Tamże, k. 43.

²⁶⁵ Tamże, d. 1141, Raport starosty powiatowego w Stołbcach o działalności KPZB z lipca 1930 r., k. 1.

²⁶⁶ Tamże, k. 2.

wskazany tylko jeden ślad aktywności komunistów – znaleziona przez policję w gajówce broszura, której treść uznano za propagującą wartości komunistyczne.

Oskarżenie o opanowaniu przez komunistów TSzB dawało władzom przede wszystkim pretekst do likwidacji najbardziej aktywnych oddziałów organizacji, szczególnie, gdy aktywność ta przejawiała się podczas akcji zbierania deklaracji od rodziców z żądaniem szkoły w języku ojczystym. Władze w wojewódzkie z reguły dysponowały wiedzą pozwalającą na ocenę stanu faktycznego. Podczas narad w wojewódzie nowogródzkiej ze starostami mówiono, że w TSzB toczy się walka o wpływy między zwolennikami komunistycznego Białoruskiego Włóściańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego „Zmahannie” (BWRKP) i działaczami narodowymi kierowanymi przez Antona Łuckiewicza, Radosława Ostrowskiego, Adama Stankiewicza, Aleksandra Własowa. Kierownik Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Weingarten sądził nawet, iż celem komunistów jest doprowadzenie do likwidacji przez władze struktur TSzB²⁶⁷. Pozwoliłoby to na wyeliminowanie konkurencyjnego oddziaływania na społeczeństwo organizacji niekomunistycznych oraz dawałoby dyplomacji sowieckiej pretekst do oskarżania Polski na forum międzynarodowym.

Opracowanie Departamentu Politycznego MSW dotyczące działalności KPZB z 1930 r. wskazuje, że rząd posiadał dość dobre rozeznanie w polityce komunistów wobec białoruskich organizacji kulturalnych, oświatowych, społecznych, czy religijnych. W propagandzie komunistycznej najczęściej określano je jako „faszystowskie”, „kułackie”, „burżuazyjne”, „polonofilskie”, zaś

²⁶⁷ Tamże, d. 61, k. 6b.

umiarkowani działacze, na przykład TSzB, jako „narodowcy”, „socjalfaszyści”, „agenci faszystowskiej dyktatury”²⁶⁸. Obecność działaczy KPZB lub BWRKP w strukturach organizacji niekomunistycznych z reguły była destrukcyjna. Fakt ten był wykorzystywany przez władze do zwalczania organizacji i działaczy, którzy koncentrowali się na podtrzymywaniu życia narodowego. Komuniści wzywali do walki nie tylko z władzami państwowymi, lecz także w szyskimi, którzy w istniejących realiach prawno-politycznych chcieli prowadzić jakąkolwiek legalną działalność. Dokumenty rządowe świadczą, że ich cele dobrze były znane przedstawicielom aparatu państwowego. Władze jednak z pełną premedytacją wykorzystywały fakt obecności działaczy KPZB w szeregach organizacji oświatowych, gospodarczych i kulturalnych jako pretekst do ich likwidacji.

Awanturnictwo działaczy KPZB i BWRKP oraz ich walka z organizacjami oświatowymi, kulturalnymi i gospodarczymi pozostającymi pod wpływami Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji (BChD) i Centralnego Związku Białoruskich Partii i Organizacji (Centrsajuz) sprzyjało polityce władz zmierzającej do eliminacji różnych form białoruskiego życia narodowego. Szczególnie na przykładzie TSzB widać jak obecność zwolenników Zmahannia w strukturach tej organizacji dostarczała argumentów do oskarżeń o uleganie wpływom komunistycznym, a w efekcie zawieszanie lub likwidację poszczególnych oddziałów. W województwie białostockim, gdzie wpływy tej partii były znikome, TSzB, mimo podejmowanych przez władze prób ograniczenia jego

²⁶⁸ LCVA, f. 51, ap. 17, b. 123, k. 3; DABW, f. 1, op. 9, d. 520, k. 3b, Odezwa KPZB w sprawie TSzB.

działalności, przetrwało w większości powiatów wschodnich jako jedyna legalna organizacja²⁶⁹. Wprawdzie na początku 1933 r. wojewoda białostocki donosił, że w działalności Towarzystwa widoczny był wpływ „elementów komunizujących”, spychających Towarzystwo na tory działalności antypaństwowej, lecz szczegółowy opis działalności poszczególnych oddziałów nie potwierdzał tej opinii²⁷⁰. Władze drażniła przede wszystkim duża frekwencja ludzi młodych na zebraniach i odczytach organizowanych przez TSzB. Akcja kulturalno-oświatowa prowadzona przez Towarzystwo – konstatował wojewoda – prowadziła do przekonania „o potrzebie usamodzielnienia się obszarów zamieszkałych przez Białorusinów”²⁷¹.

W 1932 r. meldunki z województw wschodnich do MSW mówiły, że „BWRKP dąży do zbrojnego powstania, drogą opanowania jak najszerzych warstw własności i robotników białoruskich. Poprzez powstanie BWRKP dąży do oderwania ziem białoruskich w Polsce i przyłączenia ich do Białoruskiej Republiki Sowieckiej. Dążąc do zdobycia wpływów BWRKP wysuwa hasła nacjonalistyczne, żąda szkoły w języku białoruskim, warunków do rozwoju kultury białoruskiej. Hasła te pokrywają się z hasłami komunistycznymi”²⁷². Komunistą w ocenie władz mógł być, zatem, każdy, kto domagał się szkoły z białoruskim językiem nauczania. Niektórzy starostowie oceniali, że oprócz Związku Radzieckiego, głównym czynnikiem warunkującym istnienie komunizmu wśród ludności białoruskiej byli Żydzi. Białorusini, głównie młodzież, byli wciągani do działalności

²⁶⁹ APwB, UWB, sygn. 2, k. 60-61.

²⁷⁰ Tamże, sygn. 73, k. 24.

²⁷¹ Tamże, k. 26.

²⁷² DAHW, f. 551, op. 1, d. 980, k. 2.

antypaństwowej za pomocą haseł nacjonalistycznych – konkludował podczas narady władz powiatu wólkowskiego miejscowy starosta²⁷³.

Po wyeliminowaniu przez władze legalnego białoruskiego ruchu narodowego w pierwszej połowie lat trzydziestych, niektóre jego hasła przejęli komuniści. Wzywając ludność do żądania szkoły w ojczystym językiem nauczania lub bojkotowania nabożeństw organizowanych z okazji świąt państwowych z liturgią w języku polskim, łatwo pozyskiwali zwolenników dla takich akcji. Większość jednak podpisujących się pod petycją z żądaniem szkoły białoruskiej lub nie uczestniczących w nabożeństwach dziękczynnych, nie miała świadomości, że występuje w roli zwolenników ruchu komunistycznego. Ludzie ci, natomiast, w taki sposób byli oceniani przez władze²⁷⁴.

Starostowie powiatów w województwie białostockim konsekwentnie każdą formę aktywności środowisk białoruskich określali jako przejaw zewnętrznej inspiracji komunistycznej. Odrzucali możliwość posiadania przez Białorusinów własnych aspiracji narodowych. Starosta powiatu bielskiego, w którym niemal połowę mieszkańców stanowili Białorusini, w comiesięcznym sprawozdaniu sytuacyjnym charakteryzował tę grupę narodową jednym słowem: „negatywne”²⁷⁵. Znacznie więcej miejsca poświęcał 30-osobowej społeczności ukraińskiej w Białowieży i Hajnówce, podkreślając jej propaństwowe postawy przejawiające

²⁷³ APwB, sygn. 19, k. 8.

²⁷⁴ Tamże.

²⁷⁵ Tamże, sygn. 109, miesięczne sprawozdania sytuacyjne od lipca do grudnia 1935 r., k. 3, 6, 9, 13, 20.

się w składaniu hołdów marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i atamanowi Semenowi Petlurze²⁷⁶.

We wrześniu 1932 r. na terenie działania Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego rozpoczął się proces przekształcania białoruskich szkół gimnazjalnych w filie miejscowych gimnazjów polskich. Gimnazja białoruskie były własnością komitetów rodzicielskich. Zmianę stanu prawnego wobec zainteresowanych uzasadniano troską o poziom nauczania, polepszenie warunków lokalowych, nauczycielom obiecywano wsparcie finansowe ze strony państwa. W sprawozdaniu pisany do MSW wojewoda nowogródzki nie ukrywał, że „dotychczasowy stan rzeczy pożądanym był dla szczupłego grona ludzi chorych na ambicje polityczne zgrupowanych w Komitecie Rodzicielskim, profesorów gimnazjum pragnących utrzymać swą niezależność i działaczy nacjonalistycznych”²⁷⁷. Jako filia gimnazjum polskiego szkoła przetrwała niecałe dwa lata. Języka białoruskiego nauczano tam jako przedmiotu nadobowiązkowego. Została zlikwidowana latem 1934 r., ponieważ – jak pisał wojewoda – oprócz kilku Żydów, nie było chętnych do nauki języka białoruskiego²⁷⁸.

W województwie poleskim, gdzie nie było szkół białoruskich pracowali wielu nauczycieli wyznania prawosławnego. Władze wyraźnie przekazywały im swoje oczekiwania w kwestii polonizacji środowisk, w których przebywali. Wszyscy prawosławni nauczyciele deklarowali narodowość polską, lecz władze

²⁷⁶ Tamże, sygn. 111, k. 17.

²⁷⁷ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1169, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody nowogródzkiego za wrzesień 1932 r., k. 8b

²⁷⁸ Tamże, d. 1211, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody nowogródzkiego za sierpień 1934 r., k. 138.

administracyjne nie dowierzały oficjalnym zapewnieniom i nakazały policji przeprowadzić rozeznanie metodami konfidencjonalnymi. Komendanci powiatowej policji mieli udzielić odpowiedzi według przesłanego im kwestionariusza. Pytania dotyczyły: deklarowanej narodowości w środowisku społecznym w którym się obracali, języka domowego oraz używanego w rozmowach z sąsiadami, osób z którymi utrzymywali kontakty towarzyskie, wpływów wśród ludności. Ostatnie polecenie brzmiało: „Podać szczegóły z życia rodzinnego i towarzyskiego”²⁷⁹

Przedstawiciele administracji lokalnej nawet zakładanie spółdzielni rolniczych skłonni byli widzieć, jako przejaw ruchu nacjonalistycznego. Poszczególne starostowie nawoływali do paraliżowania w wszelkich sposobach białoruskiej spółdzielczości²⁸⁰.

W drugiej połowie lat trzydziestych władze polskie delegowały organizacje polityczne, społeczne, kulturalne, oświatowe i gospodarcze pod zarzutem powiązań ich działaczy z ruchem komunistycznym lub działalnością agenturalnej. Czyniono tak, chociaż MSW dysponowało wiedzą pozwalającą określić stan faktyczny w ruchu białoruskim. Zwalczenie komunizmu dawało dogodny pretekst do likwidacji w wszelkich formach białoruskiego życia narodowego. Prowokacje policyjne w terenie często zaś wykraczały poza granice oczekiwań władz centralnych²⁸¹.

Starostowie żądali od policji wykazów Białorusinów aktywnych niegdyś w działalności społecznej lub politycznej – byłych członków

²⁷⁹ DABW, f. 95, op. 1, d. 166, k. 150-152.

²⁸⁰ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1212, Sprawozdanie sytuacyjne starosty nieświeskiego z 1 lutego 1934 r., k. 1-2.

²⁸¹ B. Toporska, *Polityka polska wobec Białorusinów*, "Wiadomości" (Londyn), 1962, nr 34 (856), s. 28.

Hromady, organizacji politycznych, oświatowych i kulturalnych oraz osób „nieprzychylnych Polsce”²⁸².

Osoby, które znikły z pola widzenia policji były ścigane przez urzędy śledcze listami gończymi. Niekiedy listy gończe wysyłano za znanymi działaczami komunistycznymi przebywającymi na terenie ZSRR. 9 maja 1933 r. sędzia śledczy II Okręgu Miasta Wilna wysłał list gończy za byłym posłem Ignacym Dworczaninem, oskarżając go o działalność na rzecz sąsiedniego państwa²⁸³. W tym samym czasie Dworczanin po raz pierwszy został aresztowany przez radzieckie służby bezpieczeństwa za przynależność do białoruskich organizacji nacjonalistycznych. Jeszcze przed wybuchem wojny, 29 sierpnia 1939 r., wileński sędzia śledczy przypominał w piśmie skierowanym do policji, że sprawa znalezienia i doprowadzenia do aresztu Dworczanina pozostaje aktualna²⁸⁴. Prawie dwa lata wcześniej, 25 listopada 1937 r., poszukiwany przez polskiego sędziego przywódcą Zmahannia, z wyroku radzieckiego wymiaru sprawiedliwości, został rozstrzelany za szpiegostwo na rzecz Polski²⁸⁵.

W latach 1935-1937 Wydział Narodowościowy MSW co kwartał przedstawiał kilkunastostronicowe sprawozdanie ilustrujące dyskusje, zmiany kadrowe w organizacjach, powiązania między poszczególnymi osobami, a nawet życie prywatne działaczy. Przytaczająca większość informacji dotyczyła środowiska

²⁸² DAHW, f. 24, op. 1, d. 157, k. 57, Pismo starosty grodzieńskiego J. Drożańskiego do komendantów posterunków PP z dn. 9 XI 1936 r.

²⁸³ AAN, zespół KG PP, sygn. 182, Inwigilacja i aresztowania osób z terenu województwa wileńskiego oskarżonych o działalność komunistyczną, k. 8.

²⁸⁴ Tamże, k. 4.

²⁸⁵ *Encyklopedia Historii Białorusi*, t. 3, Minsk 1996, s. 217.

wileńskiego, inne ośrodki, wnosząc na podstawie wiedzy zgromadzonej przez MSW, miały marginalne znaczenie. Gruntowa infiltracja środowiska białoruskiego ułatwiła realizację w obecności wszelkich planów opracowywanych w ministerialnych gabinetach.

W analizach rządowych z 1935 r. życie narodowe społeczności białoruskiej oceniano jako zamierające. "Próby ożywienia działalności przez niektóre ugrupowania dały wynik negatywny, odłoniły obojętność mas w obecności przywódców"²⁸⁶.

Najwięcej uwagi w tym czasie poświęcano Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji zbyt aktywnej zdaniem władz, neutralizującej zwłaszcza efekty polityki państwa w środowiskach katolickich Wileńszczyzny i Nowogródzkiej. MSW uznawało tę partię za organizację najbardziej zagrażającą polskiej racji stanu. Komuniści byli obcą agenturą, a zwalczając ich wpływy, łatwo znajdowano uzasadnienie w obecnej i międzynarodowej opinii publicznej, usprawiedliwiające użycie najbardziej represyjnych metod zwalczania tego ruchu. BChD oceniano jako organizację białoruskiej inteligencji katolickiej zmierzającej do stworzenia ruchu na rzecz niepodległości Białorusi, posługującej się hasłami, którymi przed 1918 r. korzystali politycy polscy oraz w jednakowym stopniu zwalczającą tendencje polonofilskie oraz prosowieckie w środowisku białoruskim²⁸⁷.

BChD, skupiająca głównie katolików, była organizacją, nawet z racji samego istnienia, zaprzeczającą podstawowym założeniom polskiej ideologii kresowej głoszącej tezę o polskości ludności katolickiej w województwach północno-wschodnich. Partia

²⁸⁶AAN, MSW, sygn. 963, k. 8, sprawozdanie za IV kwartał 1935 r.

²⁸⁷Tamże, k. 45.

odwoływała się do ludności białoruskojęzycznej i stanowiła zatem realne zagrożenie dla planów polityki asymilacyjnej. W działalności BChD władze najbardziej irytowały próby upublicznienia problemu białoruskiego na arenie międzynarodowej oraz sukcesy w integracji różnych organizacji w ramach Białoruskiego Komitetu Narodowego. Szczególnie kontakty działaczy chadeckich z dyplomatami brytyjskimi w Polsce budziły zaniepokojenie zarówno w MSW jak MSZ. Podejrzewano, że nieprzychylnie Polsce publikacje w prasie angielskiej oraz wydaniach książkowych na temat polityki narodowościowej mogły być wynikiem spotkań konsula brytyjskiego Savery z przywódcami BChD²⁸⁸. Opublikowanie w „Białoruskiej Krynicy” (organ prasowy BChD) w języku angielskim, zestawienia ilustrującego białoruskie życie narodowe w Polsce, w czasie pobytu konsula brytyjskiego w Wilnie, uznano za przejaw działalności antypaństwowej²⁸⁹.

Każdy artykuł w "Białoruskiej Krynicy", dotyczący teoretycznych rozważań na temat przyszłości Białorusi, był przedmiotem analiz w MSZ i MSW. Artykuł redakcyjny *Rozmowy o Wilnie a Białorusini* opublikowany w kwietniu 1934 r. wprawiał w zakłopotanie analityków rządowych²⁹⁰. Redakcja (czytano BChD) opowiadała się za zbliżeniem polsko-litewskim, uporządkowaniem spraw spornych, co umożliwiłoby mieszkańcom Wileńszczyzny uzyskanie najkrótszej drogi do Bałtyku. Ożywiłoby to region gospodarczo i skorzystałby na tym także Białorusini. O ile ten fragment artykułu nie budził zastrzeżeń, to następny mówiący o tym, że w warunkach zbliżenia jest

²⁸⁸Tamże, MSZ, sygn. 5327, k. 4

²⁸⁹Tamże, sygn. 5290 a, k. 12.

²⁹⁰"Białoruskaja Krynica", nr 18, 22 IV 1934.

nadanie przez władze polskie autonomii kulturalnej ludności litewskiej i białoruskiej, dał podstawę do oskarżenia BChD o separatyzm. Redaktorzy "Krynicy" rozważali dalej o wielkich możliwościach porozumienia się Białorusinów z Litwinami, czego dowodem było zbudowanie przed wiekami w spólnego państwa. Rozważania te w kontekście postulatu autonomii odczytano jako przejaw irredenty. W Wydziale Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie z treści tej publikacji wyczytano nawet, że "...z powyższego artykułu Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji widać, że najbliższy etap realizacji ideału niepodległości Białorusi to inkorporacja przez państwo litewskie możliwie większego terytorium o ludności białoruskiej. Aczkolwiek artykuł ten zawiera jedynie teoretyczne rozważania zagadnienia i jednocześnie przewiduje inkorporację przez Litwę tych terytoriów na drodze porozumienia między Polską i Litwą, to niewątpliwie nosi on cechy irredenty państwowej"²⁹¹.

Za równie niebezpieczne dla państwa polskiego uznano tendencje BChD do uczynienia z Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie nieformalnego białoruskiego przedstawicielstwa narodowego²⁹². Poza komunistami i współpracującą z rządem grupę działaczy skupioną wokół Antona Łuckiewicza i Radosława Ostrowskiego w Komitecie w 1934 r. znalazły się, lub podjęły współpracę, w wszystkie organizacje białoruskie. Komitet władze traktowały jako ekspozyturę BChD i obawiały się upolitycznienia wchodzących w jego skład lub współpracujących organizacji, takich jak: Związek Nauczycieli Białoruskich, Białoruskie Towarzystwo

²⁹¹AAN, MSZ, Wydział Wschodni, sygn. 5327, k. 3.

²⁹²Tamże, k. 1; sygn. 5290 a, k. 14-26.

Naukowe, Białoruskie Towarzystwo Dobroczynności, Białoruski Komitet Praw osławny.

Gdy w połowie 1935 r. wśród chadeków zwyciężyła frakcja opowiadająca się za rezygnacją z eksponowania wartości chrześcijańskich na rzecz narodowych uznano to za krok w niebezpiecznym dla państwa kierunku. Negatywny wizerunek BChD w opinii władz polskich tworzyły przede wszystkim zgłaszane przez partię postulaty polityczne, jak na przykład utworzenia antybolszewickiego i antypolskiego frontu białorusko-litewsko-ukraińskiego. W MSW dominowało przekonanie, że BChD była finansowana przez rząd Litwy i realizowała w Polsce politykę tego kraju²⁹³. Tylko część środków partii, pozyskiwanych głównie z działalności podmiotów związanych z Białoruskim Instytutem Gospodarki i Kultury, policja była w stanie kontrolować. Do 1938 r. nie udało się natomiast władzom określić finansowych związków partii z zakonem marianów z Druś. Marianie bowiem przez kilka lat w spomagali działalność wydawniczą chadeków²⁹⁴. Ostatecznie wysiedlono ich z Druś za nielegalne nauczanie religii, wygłaszanie kazań i rozpowszechnianie literatury religijnej w języku białoruskim²⁹⁵.

Władze dążyły przede wszystkim do zebrania wiedzy na temat relacji między ruchem chadeckim i komunistycznym. Poszukiwano głównie dowodów na istnienie w współpracy między tymi partiami. Różnymi kanałami upowszechniano opinię o występowaniu

²⁹³Tamże, MSW, sygn. 963, k. 46.

²⁹⁴J. Turonek, *Biełaruskija Maryjany u Druś*, "Spadczyna", (Mińsk) 1991, nr 5, s. 51-55.

²⁹⁵B. Toporska, *Polityka polska wobec Białorusinów...*, s. 23; A. Nadsan, *Pro patria aliena...*, s. 115-135.

prokomunistycznych tendencji wśród działaczy BChD. Gdy w sierpniu 1935 r. KPZB zwróciła się do BChD z propozycją współpracy i utworzenia w wspólnym frontu antyfaszystowskiego, MSW miało nadzieję na ostateczne rozwiązanie problemu białoruskiej chadecji. Chadecy jednak upublicznili problem, odpowiedzi komunistom udzielili na łamach "Białoruskiej Krynicy", gdzie stwierdzili, że są gotowi do współpracy z każdą partią białoruską walczącą o wyzwolenie narodowe i społeczne, lecz KPZB nie uznawali ani za partię białoruską, ani nie walczącą o wyzwolenie narodowe i społeczne. BChD - jak scharakteryzował ten tekst dyrektor Wydziału Narodowościowego MSW Henryk Suchenek-Suchecki - gotowa była na współpracę z komunistami pod warunkiem zaprzestania prześladowań inteligencji i kultury białoruskiej, zaniechania kolektywizacji, przyłączenia do Białorusi Sowieckiej Smoleńszczyzny, Witebszczyzny i Czernihowszczyzny oraz zlikwidowania Polskiego Okręgu Autonomicznego²⁹⁶. Choć warunki stawiane komunistom przez chadeców były niewykonalne i w związku z tym współpraca między partiami niemożliwa, odnotowano jednak fakt, że rozważano o możliwości współpracy.

Przesadnie wiele uwagi MSW poświęciło analizom artykułów redakcyjnych zamieszczonego w "Białoruskiej Krynicy" na temat porozumienia polsko-ukraińskiego (UNDO-BBWR). Artykuły te wywołały polemikę w prasie ukraińskiej. Analitycy rządowi zwracali uwagę, że porozumienie polsko-ukraińskie pogrzebało nadzieje działaczy białoruskich na wspólne z Ukraińcami działania na rzecz niepodległości dla obu narodów. UNDO, bowiem podpisując porozumienie z BBWR zaakceptowało ustalenia traktatu ryskiego i

²⁹⁶AAN, MSW, sygn. 963, k. 47.

podział Ukrainy między Rosję i Polskę. Władze polskie, uznając BChD jako organizację będącą na utrzymaniu rządu litewskiego, upatrywały w jej działaniach inspiracji z Kowala, a krytykę zbliżenia polsko-ukraińskiego za wynikającą z realizacji polityki litewskiej.

Charakter zainteresowań służb policyjnych środowiskiem chadeckim znakomicie ilustrują polecenia wydawane konfidentowi o kryptonimie „Gajewski”²⁹⁷. Z treści informacji składanych przez „Gajewskiego” można wnioskować, że był członkiem z kręgu ścisłego kierownictwa BChD, bowiem dysponował szczegółowymi informacjami o treści narad zarządu partii, pisał o wypowiedziach i opiniach poszczególnych członków jej władz, zamiarach i planach²⁹⁸. 18 stycznia oficer prowadzący konfidenta polecił mu ustalić miejsce i czas planowanego zjazdu BChD, zebrać informacje o osobach uczestniczących w przygotowaniu, o treści dokumentów planowanych do zatwierdzenia i w końcu sporządzenia dokładnego sprawozdania z przebiegu narad. Dzień wcześniej „Gajewski” dostarczył informacji o planowanym odczycie księdza Godlewskiego na temat początków historii Białorusi, przewidywaną listę uczestników spotkania (ok. 200 osób) oraz streszczenie treści planowanego wystąpienia prelegenta²⁹⁹. Policja poleciła mu opisać szczegółów o przebiegu dyskusji. Odnotowywał słowa wypowiedziane nie tylko oficjalnie, lecz także w kuluarach, opisywał nawet gesty czynione przez uczestników spotkania.

„Gajewski” na żądanie Wileńskiego Urzędu Śledczego informował o dyskusjach w środowisku białoruskim Wilna na temat szkolnictwa,

²⁹⁷ LCVA, f. 51, ap. 17, b. 530, teczka: *Notatki informacyjne konfidenta „Gajewskiego”*.

²⁹⁸ Tamże, k. 1, 16.

²⁹⁹ Tamże, k. 2.

dostarczał listy studentów zaangażowanych w akcję zbierania podpisów pod deklaracjami z żądaniem otwarcia szkół z językiem ojczystym, opisywał nastroje w środowisku studenckim, problemy osobiste poszczególnych działaczy³⁰⁰. Informacje te pozwalały policji na skuteczne paraliżowanie planowanych przedsięwzięć.

24 października 1936 r. „Gajewski” przesłał do Urzędu Śledczego szczegółowy program obchodów zadusznycy. Polecono mu dostarczenie dokładnych sprawozdań o treści przemówień kilku działaczy, w tym Adolfa Klimowicza, nad grobami zmarłych białoruskich polityków, pisarzy, artystów³⁰¹.

Informacje dostarczone przez „Gajewskiego” o Białoruskim Banku Spółdzielczym w Wilnie pozwoliły władzom na kontrolowanie wszystkich przedsięwzięć zarządu, a przede wszystkim paraliżowanie działań umożliwiających jego rozwój, co w konsekwencji doprowadziło do zawieszenia działalności tej instytucji³⁰².

W stosunku do środowisk białoruskich służby policyjne zwracały uwagę głównie na konflikty między poszczególnymi działaczami. Zgromadzona na ten temat wiedza pozwalała bowiem na neutralizowanie poszczególnych grup lub ukierunkowanie ich aktywności na wzajemne zwalczanie się. Dlatego pilnie śledzono, na przykład, przebieg nowego konfliktu między działaczami niegdyś zgodnie współpracującymi z władzami polskimi - Antonem Łuckiewiczem i Radosławem Ostrowskim. W listopadzie 1935 r. sąd społeczny złożony z przedstawicieli różnych środowisk inteligencji

³⁰⁰ Tamże, k. 9-15.

³⁰¹ Tamże, k. 29.

³⁰² Tamże, k. 80.

białoruskiej rozpatrywał istotę tego konfliktu. Zarzucono wprawdzie Ostrowskiemu brak dyscypliny w gospodarowaniu funduszami należącymi do organizacji społecznych, w których był on członkiem zarządów, lecz w konkluzji stwierdzono, że źródło konfliktu stanowiły subsydia rządowe przekazywane w taki sposób, by powodowały wzajemne zwalczanie się różnych grup inteligencji białoruskiej.

Łuckiewicz i Ostrowski kierowali subsydiowanym przez rząd i niewiele znaczącym Białoruskim Towarzystwem Oświatowym. Łuckiewicz domagał się przeznaczenia otrzymywanych środków na inne cele mające większą rangę społeczną, m.in. na utrzymanie Muzeum Białoruskiego w Wilnie, którego był dyrektorem. Nie mając możliwości wykorzystania marnotrawionych pieniędzy porzucił wraz ze swoimi zwolennikami Białoruskie Towarzystwo Oświatowe, pozostawiając swobodę działania Ostrowskiemu³⁰³. Władze jednak wkrótce wstrzymały dotowanie tego Towarzystwa, doprowadzając do jego upadku. Kilku działaczy, jak wynika ze sprawozdań MSW, zaczęło szukać "jeszcze bliższej w współpracy z czynnikami polskimi"³⁰⁴. Władze jednak nie kwapiły się z przyjmowaniem tej oferty.

Ostrowski został uznany przez środowiska białoruskiej inteligencji za sprawcę konfliktu, wkrótce także za konfidenta współpracującego z władzą głównie dla korzyści osobistych. Administracja państwowa zresztą sprzyjała upowszechnieniu tego mitu demonstracyjnie powierzając mu, mimo protestów środowisk białoruskich, funkcję dyrektora gimnazjum białoruskiego, będącego

³⁰³AAN, MSW, sygn. 963, k. 49.

³⁰⁴Tamże, sprawozdanie MSW za I kwartał 1936 r., k. 179.

filią gimnazjum polskiego im. Juliusza Słowackiego w Wilnie. Próby doprowadzenia do odwołania Ostrowskiego z tej funkcji przez działaczy białoruskich zakończyły się niepowodzeniem³⁰⁵. Dopiero w wyniku zastosowania ostracyzmu towarzyskiego Ostrowski u schyłku 1936 r. wyjechał do Łodzi³⁰⁶.

Władze pozbawiając inteligencję białoruską możliwości zarobkowania w instytucjach państwowych, odmawiając dofinansowania tworzonych przez nią organizacji społecznych, pozbawiały to środowisko w szelkiej podmiotowości. Łuckiewicz, na przykład, którego działalność publiczna kilka lat wcześniej była szczerze finansowana przez rząd i tworzyła krąg lojalnych w obecnym państwie działaczy białoruskich, zwalczających w szelkie tendencje irredentystyczne, w końcu lat trzydziestych ograniczył się do zbierania datków na przetrwanie Muzeum Białoruskiego³⁰⁷. Władze z obojętnością przyglądały się jak kilku działaczy miało się w poszukiwaniu nawet niewielkich środków na utrzymanie tego ośrodka. Inwestowane przez rząd środki na wspomaganie różnych grup białoruskiej inteligencji wileńskiej w efekcie, zgodnie z przewidywaniami, prowadziły do rozdrobnienia organizacji, skłócenia działaczy i paraliżu ruchu białoruskiego. Władze w końcu uznały za zbędne, z punktu widzenia polskiej racji stanu, istnienie nawet umiarkowanych i „polonofilskich” (według określeń administracji) organizacji białoruskich. Jednak ich marginalizacja, zanik działalności lub nawet delegalizacja w konsekwencji wzmocniały tendencje do rozwoju ruchów skrajnie radykalnych.

³⁰⁵Tamże, k. 50.

³⁰⁶Tamże, sprawozdanie za IV kwartał 1936 r., k. 483.

³⁰⁷Tamże, sprawozdanie za IV kwartał 1935 r., k. 49.

Początkowo z pobłażaniem służby policyjne przyglądały się aktywności niewielkiej partii założonej przez Władysława Kozłowskiego i Fabiana Akinczyca - Białoruskiej Partii Narodowo-Socjalistycznej. Obaj przywódcy partii współpracowali wcześniej z władzami polskimi w ramach struktur firmowanych przez Łuckiewicza lub Ostrowskiego. Treść informacji rządowych o organizacji białoruskich narodowych socjalistów pozwala przypuszczać, że była ona inspirowana przez służby państwowe. Jasno jedynie propagowała potrzebę walki z komunizmem, pozostałe elementy programu były mieszaniną haseł socjalistycznych w narodowym opakowaniu. Organizacji tej nie obdarowano jednak środkami finansowymi i trzymano pod ścisłą obserwacją. Na początku 1936 r. Kozłowski i Akinczyc zwrócili się kolejny raz z ofertą współpracy do rządu polskiego, argumentując, że "interes narodu białoruskiego wymaga oparcia o Państwo Polskie"³⁰⁸. Choć narodzi socjaliści proponowali niemalże otwarcie agenturalne usługi, a przede wszystkim walkę z wpływami Białoruskiego Zjednoczenia Ludowego (nowa nazwa BChD), ich oferta wydała się władzom mało atrakcyjna, gdyż w gruncie rzeczy ruch białoruski i tak był już zmarginalizowany. Rząd oczekiwał wówczas rozwiązań sprzyjających asymilacji Białorusinów, zaś Akinczyc i Kozłowski rozprawiali o białoruskim odrodzeniu narodowym pod opieką państwa polskiego. Brak reakcji rządu polskiego na propozycje przywódców partii skłonił ich do poszukiwania partnerów poza granicami kraju. Na początku 1937 r. dyrektor Wydziału Narodowościowego MSW pisał o "ciągłym kocietowaniu Niemiec przez Białoruskich Narodowych

³⁰⁸Tamże, sprawozdanie za I kwartał 1936 r., k. 179.

Socjalistów"³⁰⁹. Był to początek w współpracy narodowych socjalistów z rządem niemieckim.

U schyłku 1935 r. sprawozdania rządowe informowały o wyraźnym wzroście radykalnych nastrojów opozycyjnych, zwłaszcza w środowiskach młodej inteligencji białoruskiej. Środowisko to w wyniku upadku większości białoruskich organizacji prorządowych i dotowanych przez administrację, uległo usamodzielnieniu się od działaczy starszego pokolenia. Związek Studentów Białoruskich, który przez długie lata pozostawał pod opieką propolskich polityków białoruskich, obecnie demonstracyjnie odcinał się od wcześniej zajmowanych postaw. Jak odnotowała policja, na obchody 15 rocznicy istnienia organizacji zaproszono przedstawicieli litewskich i ukraińskich organizacji studenckich i ani jednej organizacji polskiej. Członkom ZSB przy tej okazji zabroniono przynależności do polskich stowarzyszeń³¹⁰. Była to demonstracja, której wcześniej nie dostrzegano w środowisku studenckim.

Jako przeciwwagę dla ZSB władze próbowały uczynić Białoruskie Stowarzyszenie Akademickie im. Franciszka Skaryny („Skorynia”)³¹¹. Na działalność Skorynii przeznaczono znaczne fundusze z budżetu państwa. W końcu lat trzydziestych obie białoruskie organizacje studenckie większość energii poświęcały w zajemnym zwalczaniu wplywów w tym środowisku.

³⁰⁹Tamże, sprawozdanie za IV kwartał 1936 r., k. 483.

³¹⁰Tamże, sprawozdanie za IV kwartał 1935 r., k. 51.

³¹¹Tamże.

W białoruskiej filii w ileńskiego gimnazjum im. Juliusza Słowackiego - pisała emigracyjna publicystka Barbara Toporska - działały dwie dywersje: komunistyczna i polska policyjna. Obie miały dość podobne cele: w erbowanie agentów. Komuniści apelowali - niestety - do szlachetniejszych uczuć: wizji wyzwolenia narodu i klasowego, którego symbolem miała być Socjalistyczna Republika Białoruska. Polska dywersja policyjna posługiwała się tylko szantażem³¹².

W lipcu 1936 r. zjazd Towarzystwa Szkoły Białoruskiej wybrał nowy zarząd, w który w zamysle uczestników miał gwarantować apolityczność organizacji. W jego składzie znaleźli się w większości umiarkowani działacze oświatowi - Feliks Stackiewicz, Mitrafan Kepel, Witaut Tumas, Wincuk Skłubowicz, Franciszek Hryszkiewicz, Ryhor Szyrma, Siarhiej Pawłowicz, Iryna Badzik, Aniela Katkowicz. Intencje środowisk białoruskich zostały jednak przyjęte przez władze zupełnie inaczej niż oczekiwano. W sprawozdaniu rządowym pisano, bowiem: "Jak widać z powyższych nazwisk TBSz składa się z elementów skrajnie lewicowych"³¹³. Zmiana zarządu Towarzystwa umożliwiła współpracę z pozostającym pod wpływami chadecji Białoruskim Instytutem Gospodarki i Kultury. Wkrótce podjęto w spólne działania na rzecz mobilizacji społeczeństwa do składania petycji do władz

³¹²B. Toporska, *Polityka polska wobec Białorusinów...*, s. 27.

³¹³AAN, MSW, sygn. 963, sprawozdanie za III kwartał 1936 r., k. 320.

oświatowych z żądaniami utworzenia szkół z białoruskim językiem nauczania. Władze uznały, że realizacja tego porozumienia byłaby sprzeczna z założeniami polityki państwa, w związku z tym zdelegalizowały zarówno TBSz jak BIGiK w województwie wileńskim pod zarzutem prowadzenia działalności wywrotowej³¹⁴. Wszystkie deklaracje zebrane od rodziców z żądaniem otwarcia szkół z białoruskim językiem nauczania były odrzucane z powodu niespełnienia wymogów formalnych, najczęściej z braku zaświadczenia od lekarza o zapewnieniu uczniom odpowiednich warunków sanitarnych i higienicznych.

Wojewoda wileński Ludwik Bociański decyzję o rozwiązaniu TSzB z 22 stycznia 1937 r. adresowaną do Zarządu Głównego uzasadniał tym, że organizację stworzyli działacze Hromady – Bronisław Taraszkiewicz i Szymon Rak-Michajłowski, którzy zostali później skazani na kary wieloletniego i ciężkiego więzienia za działalność przeciwko Polsce. „TSzB od końca 1926 r. w istocie rzeczy – pisał wojewoda – stała się legalną przybudówką KPZB, które pod pozorem działalności kulturalno-oświatowej uprawiało akcję antypaństwową w formie stwarzania antagonizmów narodowościowych i wzbudzania nienawiści do władz i państwa oraz społeczeństwa polskiego”³¹⁵. Ostateczna konkluzja uzasadnienia mówiła o zagrożeniu bezpieczeństwa państwa

³¹⁴Tamże, sprawozdanie za IV kwartał 1936 r., k. 445.

³¹⁵DABW, f. 1, op. 9, d. 1306, k. 9.

poprzez sam fakt istnienia białoruskiej organizacji oświatowej³¹⁶. W tej sytuacji jej likwidacja - w ocenie wojewody - stawała się koniecznością.

Po likwidacji TSzB pozostawały biblioteki formalnie nie mające właściciela. W związku z tym kilku starostów w województwie poleskim wyszło z inicjatywą, aby książki z tych bibliotek w języku polskim przekazać Polskiej Macierzy Szkolnej, zaś pozostałe zniszczyć, „jako szkodliwe na tym terenie”³¹⁷. W imieniu wojewody odpowiedział naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego K. Rolewicz. W piśmie oznaczonym jako „tajne” polecił „zniszczyć przez spalenie”³¹⁸. Prawdopodobnie jednak rozumiał, że podpisał decyzję kompromitującą władze państwowe, bowiem żądał zwrotu pisma z poleceniem spalania białoruskich bibliotek zaraz po jego przeczytaniu.

Zdecydowany zwrot w polityce obozu sanacyjnego wobec Białorusinów nastąpił w 1937 r. Najlepiej proces ten charakteryzuje retoryka i decyzje podejmowane podczas narad wojewodów i dowódców okręgów wojskowych. Jedną z takich konferencji odbyła się w Grodnie 24 kwietnia 1937 r.³¹⁹. Dowódca IX Okręgu Korpusu,

³¹⁶ Tamże, k. 9b.

³¹⁷ Tamże, f. 1, op. 10, d. 1292, k. 24, Pismo starosty prużańskiego G. Zbierańskiego do wojewody poleskiego z 4 IV 1938 r.

³¹⁸ Tamże, f. 1, op. 10, d. 1516, k. 25. Pismo z dn. 13 IV 1938 r.

³¹⁹ DABW, f. 1, op. 8, d. 1091, Protokół z konferencji dowódców okręgów korpusu i wojewodów ziem północno-wschodnich odbytej w Grodnie 24 IV 1937 r., k. 4-10; Zmianę retoryki widać także w rozkazach komendantów wojewódzkich PP adresowanych do komendantów powiatowych. Szefer

generał Januszkiewicz aktualną politykę oceniał w kontekście historii. Mówił o kilkusetletniej walce i posłannictwie polskim na wschodzie, które dawało Polakom prawo do panowania na kresach. Ponieważ na terenie województw północno-wschodnich polskość była mało widoczna, za niezbędne uznał konieczność asymilacji „elementu niepolskiego” oraz osadnictwa zarówno wiejskiego jak miejskiego. „Nie wystarczy to – mówił generał – że ktoś uważa się za Polaka, a pozostaje prawosławnym. Na kresach synonim polskości to katolicyzm”. Młodzież kresową winien wychowywać ksiądz katolicki, polski nauczyciel oraz oficer lub podoficer. Januszkiewicz proponował zerwać z konstytucyjną zasadą równości obywateli. „Musimy ludność polską tą, co jest i tą, która przyjdzie otoczyć przywilejami, tak jak to zresztą robiliśmy przed utratą niepodległości. Przywileje jawne, czy tajne, w każdym razie muszą być”³²⁰.

Wojewoda poleski de Tramencourt wychodząc z założenia, że Poleszacy to ani Białorusini, ani Ukraińcy, więc stosunkowo łatwo powinni wejść do kręgu kultury polskiej. Należało jedynie w wyniku

Komendy Wojewódzkiej PP w Brześciu Władysław Małys w piśmie do komendantów powiatowych z dn. 30 listopada 1937 r. kilkakrotnie powtarzał, aby przejawy wszelkiej działalności antypaństwowej „likwidować z całą bezwzględnością”. Dodawał także, aby „w stosunku do szeregowych i oficerów, którzy będą bagatelizować te sprawy należy postępować z całą bezwzględnością” (DABW, f. 1, op. 10, d. 1341, k. 2). Taka treść rozkazów i poleceń sprzyjała brutalizacji postępowania policji wobec rzeczywistych, a częściej domniemyanych przeciwników państwowości polskiej. Z reguły zaostrenie represyjności nie sprzyjało podwyższeniu szacunku wobec państwa i jego funkcjonariuszy..

³²⁰ Tamże, k. 4b-5.

osadnictwa stworzyć ośrodki jej promieniowania oraz uczynić kler prawosławny, obok nauczycieli i oficerów misjonarzami polskości. Wojewoda poleski dopuszczał, jako czasowe rozwiązanie, możliwość uznania za Polaków wyznawców prawosławia. Natomiast wojewoda białostocki Kirtiklis wyrażał pogląd, że polska racja stanu winna opierać się na katolicyzmie. „Jeżeli płk. Kocow i (przewodniczący Obozu Zjednoczenia Narodowego – E. M.) uda się porozumieć z episkopatem i przyciągnąć młode elementy nacjonalistyczne to wtedy robota pójdzie bez trudności”³²¹. W umacnianiu nacjonalizmu polskiego na wschodzie Kościoła katolickiego, szkoła i administracja – zdaniem Kirtiklisa – mogła odgrywać jedynie rolę pomocniczą. Główną rolę w umacnianiu polskości na wschodzie rezerwował dla wojska, które miało do tej misji odpowiednie struktury i zdyscyplinowaną kadrę.

Wojewoda wileński Bocianowski mówił otwarcie, że „cel do którego zmierzam to pełna asymilacja elementu tutejszego-białoruskiego. (...) W moich metodach postępowania kładę nacisk na katechizację dzieci prawosławnych w języku polskim. W większości szkół katechizacja już odbywa się w języku polskim. Opornych popów staram się przekonać o konieczności wykładania prawd wiary w języku zrozumiałym, t.j. polskim, a nie rosyjskim. Celowo unikam katechizacji w języku białoruskim. (...) Jestem przekonany, że

³²¹ Tamże, k. 6.

dzieci katechizowane w języku polskim, gdy dorosną, same będą domagać się nabożeństw w języku polskim”³²².

Najbardziej radykalne stanowisko w kwestii polityki narodowościowej w województwach północno-wschodnich prezentował wojewoda nowogródzki Sokołowski. „Ziemie te różnią się bardzo od innych – mówił podczas narady w Grodnie. Nie są bardzo polskimi. Trzeba więc je koniecznie zrobić polskimi. Zdobyliśmy te ziemie bagnietem, ale jakby w wypadł plebiscyt, gdyby go teraz przeprowadzić, to wiadomo rezultat dla nas byłby na pewno wątpliwy, nie warto się oszukiwać. Ziemie te należy zrobić polskimi. (...) Polska musi być jedna i zwarta. Kresy są więc Polską, ale między nami mówiąc, trzeba je wewnętrznie zdobywać po raz drugi. Analizując narodowości dochodzę do następujących wniosków. Duża część Białorusinów jest już dojrzała politycznie i nacjonalistycznie. Nie jest to jeszcze procent zastraszający. Na przemianę są sposoby – wpływu kulturalnego, a gdzie nie wystarczy to siłą. My nie wymagamy zbyt wiele i jeśli już nie mogą zmienić serca, to muszą zmienić skórę. Uważam, że element białoruski na Nowogródzczyźnie można zmienić, nie cofając się przed mocnymi metodami”³²³.

Istotną rolę w swojej polityce narodowościowej wojewoda wyznaczył szkolnictwu. „Do szkoły trzeba w prowadzić pewien

³²² Tamże, k. 7b.

³²³ Tamże, k. 8-8b.

nacisk w kierunku urabiania Białorusinów . Często to będzie brutalne, lecz cel jest wielki. (...) szkolnictw o jest po to, aby robić polskość. Hasło szkoła apolityczna to jakieś nieporozumienie. Na kresach szkoła musi być polityczna, jest to narzędzie wykorzystywane przez administrację polityczną³²⁴. Wojewoda proponował także radykalne metody postępowania wobec duchownych prawosławnych. Ci ostatni, chociaż prawie całkowicie podporządkowali się administracji, byli traktowani jako element obcy. Z racji, że prezentowali wartości kulturowe nie dające się pogodzić z polską ideologią narodową, której jednym z filarów był katolicyzm, nie mogli być uznani przez władze, jako czynnik propaństwowy. Wojewoda Sokołowski o duchownych prawosławnych w wyrażał się z nieukrywaną pogardą. „Za bardzo się z nimi cackamy – mówię. Popi to paskudny element, przeważnie zły, nie warto się z nimi liczyć. Kazać słuchać na rosyjski sposób. Zresztą oni do takiej metody się nadają i wszystko wykonują. Obchodziliśmy się z nimi zbyt dżentelmeńsko i dlatego nie mamy wszystkiego w ręku. Elementu obcego trzeba się pozbywać³²⁵ .

Kler katolicki, chociaż postrzegany był jako główny sojusznik w procesie asymilacji ludności kresowej, wprawił w ładze w ogromne zakłopotanie, gdy któryś z księży demonstrował swoje powiązania z białoruskością. Za przejaw działalności wyrotowej w ładze

³²⁴ Tamże, k. 9b.

³²⁵ Tamże, k. 10.

uznawały nawet kontaktowanie się duchowych katolickich z wiernymi w języku białoruskim. Z tego powodu w ydalono z kraju po kilkudniowym pobycie obywatela amerykańskiego, księdza Jana Michała Tarasewicza, który przybył w odwiedziny do brata, mieszkańca wsi Kleszniki w powiecie szczuczyńskim. Ks. Tarasewicz był wykładowcą historii filozofii w katolickim seminarium w Alabamie. "Po przybyciu do Polski - pisał starosta szczuczyński W. Kowalski - i kilkudniowym pobycie we wsi Kleszniki ks. Tarasewicz dał się poznać jako szowinista białoruski, ponieważ do miejscowej ludności, pomimo iż może rozmawiać po polsku, rozmawia tylko po białorusku, przekonując ludność, iż są Białorusinami. (...) Ludność dzięki dostępności w obcowaniu z ks. Tarasewiczem, garnie się do niego coraz bardziej i obdarza go swoim zaufaniem. Tarasewicz pochodzi ze wsi Kleszniki, gdzie mając krewnych uważany jest za swojego, co ułatwia mu prowadzenie działalności szowinistycznej"³²⁶. Tarasewicz miał paszport amerykański i polską wizę na dwa lata. Starosta zaproponował jego natychmiastowe wydalenie z kraju. Wniosek poparł wojewoda nowogródzki oraz MSW, żadnych zastrzeżeń w obec takiego rozwiązania nie miało MSZ³²⁷.

W 1937 r. przystąpiono do tworzenia opracowań określających aktualny stan polskiego posiadania w województwach północno-

³²⁶AAN, MSZ, Wydział Wschodni, sygn. 5290, k. 10.

³²⁷Tamże, k. 7-9.

wschodnich oraz metod jego wzmocnienia. Najwcześniej takich analiz i planów dokonano dla województwa nowogródzkiego. Dokument pod nazwą *Uaktywnienie elementu polskiego* przedstawiono na zjeździe starostów województwa nowogródzkiego latem 1937 r.³²⁸. Było to opracowanie Urzędu Wojewódzkiego, zaaprobowane przez MSW, wyznaczające nowe kierunki polityki wobec Białorusinów.

Władze oceniały, że zakorzenienie kultury białoruskiej nie było na terenie Nowogródzczyzny zbyt mocne i nie miało wartości pozwalających na trwałe zachowanie odrębności narodowej. „Kościół prawosławny – pisano – na ziemi nowogródzkiej w XVI w. nie pozostawił wielkich wartości”. Wkrótce elity prawosławne zmieniły wyznanie na kalwinizm lub arianizm, zaś warstwy plebejskie stały się wyznawcami Kościoła unickiego. Prawosławie powróciło w XIX w. w wyniku polityki rosyjskiej. Według władz było więc wyznaniem obcym na Nowogródzczyźnie. „Dzisiaj w ytyczną winno być stałe dążenie do wyeliminowania wpływów moskiewskich kulturowych przez duchownych prawosławnych i uwolnienie ludności od kajdan moralnych prawosławia”³²⁹. Wobec kleru prawosławnego wymagano jedynie czynnego zaangażowania w procesie polonizacji wiernych. Ograniczenie aktywności jedynie do udzielania posług i powinności religijnych uznawano za przejaw

³²⁸ DABW, f. 1, op. 10, d. 1281, k. 36-47.

³²⁹ Tamże, k. 37b.

nielojalności wobec państwa, gdyż sam charakter wyznania praw osław nego sprzyjał zachowaniu odrębności kulturowych w iernych.

Szkoły uznano za drugi czynnik, który wkrótce miał zmienić strukturę narodowościową Nowogródziny. Na żądanie wojewody władze oświatowe zobowiązały się jeszcze w roku szkolnym 1937/1938 zlikwidować w wszystkie placówki, w których w jakiegokolwiek formie nauczany był język białoruski, zwolnić nauczycieli narodowości niepolskiej, stanowiska kierowników szkół obsadzić wyłącznie mężczyznami i Polakami mającymi za sobą karierę wojskową i „uświadomienie w duchu narodowym”. „Powyższe ma na celu przeprowadzenie polonizacji młodzieży szkolnej”³³⁰.

Autorzy dokumentu bardzo negatywnie ocenili dotychczasową politykę narodowościową. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości – pisano – „eksperymentowano na odcinku narodowościowym przez sztuczne wytworzenie mniejszości narodowych”³³¹. Doprowadzić to miało do masowej rozbudowy organizacji białoruskich, które zaczęły wkraczać na tory antypolskiej irredenty. Dopiero w 1935 r. ta zgubna dla państwa polityka została zahamowana i przystąpiono do likwidacji organizacji mniejszościowych. Od sierpnia 1936 r. zlikwidowano 42

³³⁰ Tamże, k. 40b.

³³¹ Tamże, k. 42.

stow arzyszenia białoruskie, 17 oddziałów BIGiK, 17 Tow arzystw a „Praśw ieta”, 9 Białoruskiego Tow arzystw a Gospodarczego³³². „Obecnie – pisano – jedną z największych bolączek na odcinku narodow ościow ym stanow ią spółdzielnie białoruskie, których ogółem jest 30, przy łącznej liczbie członków 2 331 i rocznym obrocie 322 347 zł. Spółdzielnie te jako ostatni bastion w ojującego białorutenizmu z państw ow ością polską w inne ulec likwidacji, w zględnie przeorganizow aniu, aby zapew nić supremację elementu polskiego”³³³. Autorzy dokumentu podkreślali, że Białorusini utraciw szy w wszystkie organizacje oświatow e i kulturalne mogą skoncentrować się na ruchu spółdzielczym i wzorem Ukraińców tw orzyć ekonomiczne podstawy dla odrodzenia narodow ego. Dlatego likwidację spółdzielni białoruskich uznano za sprawę w agi państw ow ej.

Planow ano także zlikwidow ać w szelkie białoruskie amatorskie zespoły muzyczne, teatralne, taneczne. W ich miejsce miano tw orzyć zespoły, które sw oją działalnością sprzyjałyby szerzeniu polskiej świadomości narodow ej³³⁴. W budżecie w ojew ódzkim zaplanow ano środki finansow e na wsparcie ekspansji kultury polskiej.

Zamierzano także odzyskać zaścianki, „których mieszkańcy mów ili językiem białoruskim, a byli potomkami rycerstw a polskiego”.

³³² Tamże, k. 43.

³³³ Tamże, k. 43-43b.

³³⁴ Tamże, k. 45.

Chodziło o 5780 rodzin i 81 503 ha ziemi w ich posiadaniu. Polonizację zaścianków planowano zakończyć do końca 1938 r. „Obowiązkiem naszym pisano w zakończeniu – dążyć do zespolenia obu elementów – polskiego i białoruskiego, przy nastawieniu całkowitego wchłonięcia elementu niepolskiego i spolonizowania mniejszości białoruskiej”³³⁵.

W końcu 1937 r. *Próbnny szkic programu minimalnego w sprawie białoruskiej* został opracowany przez Biuro Studiów Obozu Zjednoczenia Narodów Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego³³⁶. Choć autorzy tego planu pragnęli osiągnąć te same cele, co władze w ojewództwa nowogródzkiego, lecz realizować politykę wobec Białorusinów proponowali nieco innymi metodami, opartymi na bardziej racjonalnych przesłankach. „Państwo nasze – pisano w dokumencie OZN – winno dążyć do ujednoczenia składu narodowościowego ludności. Nikt chyba, kto stoi na stanowisku polskiej racji państwowej – słuszności tego zagadnienia negocjować nie będzie. Nie należy jednak przez to rozumieć jakiejś mechanicznie pojętej polonizacji, ani dopatrywać się tendencji do niwelowania odrębności grup etnicznych i pozbawiania ludności tutejszej jej cech indywidualnych. Pragnąc natomiast trzeba, aby ludność poczuła się

³³⁵ Tamże, k. 47.

³³⁶ Tekst *Programu* opublikowała: Januszewska-Jurkiewicz J., *Koncepcje programowe działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Wileńskiego w kwestii białoruskiej*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 23, Białystok 2005, s. 199-212.

częścią wielkiego narodu polskiego. Postulat ten stawiamy jako główny cel polityczny w kwestii białoruskiej”³³⁷.

Tak określone cele polityki państwowej argumentowano prawem każdego narodu do rozszerzania zasięgu swoich wpływów kulturalnych i propagowania ideałów politycznych. Rezygnację z włączenia mas białoruskich do narodu polskiego według autorów dokumentu oznaczałaby przejaw defetyzmu i brak ambicji narodowych. Podkreślano jednak, że „nie można iść do celu za wszelką cenę. Baczycy należy, aby nie wykopać przepaści między narodem polskim i ludnością białoruską. Środki oddziaływania muszą być etyczne i godne, aby nie wzbudzać nienawisli lub pogardy”. Odwoływano się do doświadczeń angielskich z Irlandczykami. Brutalne metody zrodziły taką nienawisć, że żadną siłą Anglicy nie zdołali zatrzymać Irlandii w granicach Wielkiej Brytanii. Dlatego OZN Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego stał na stanowisku, że „jeżeli odrębność narodu Białorusinów ma się ukształtować, należy zrobić wszystko, aby się nie krystalizowała w nienawisć do narodu i państwa polskiego”³³⁸. Pozyskiwanie Białorusinów do polskości miało według tej koncepcji dokonać się drogą działań pozytywnych, a przede wszystkim poprzez zmianę polityki gospodarczej w województwach północno-wschodnich oraz postępowania administracji i inteligencji polskiej w obec białoruskich chłopów.

³³⁷ Tamże, s. 199-200.

³³⁸ Tamże, s. 200.

Autorzy planu proponowali przyjąć założenie, że „Białorusini stanowią część wielkiego narodu polskiego. Będzie to założenie fikcyjne, ale fikcja politycznie słuszna. Świadome przyjęcie owej fikcji wydaje się nam niezbędne dla wytyczenia właściwego programu w kwestii białoruskiej” - pisali³³⁹. W ramach tego programu przewidywali traktowanie języka białoruskiego jako polskiej gwary regionalnej, tak jak kaszubskiego lub góralskiego. Jako gwary proponowali traktować życzliwie, lecz zdecydowanie przeciwdziałać przekształcaniu białoruskiego w język literacki. W kwestii szkolnictwa na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów przewidywano istnienie wyłącznie placówek oświatowych z polskim językiem wykładowym. Proponowano natomiast zdecydowanie przeciwdziałać w przypadku szykanowania przez nauczycieli dzieci mówiących gwarami białoruską³⁴⁰. Autorzy projektu opowiadali się także za konsekwentnymi działaniami państwa na rzecz zmiany języka liturgicznego w cerkwiach prawosławnych z rosyjskiego na polski.

Najważniejszym dla powodzenia misji asymilacyjnej było stworzenie takiego stanu, aby polskość imponowała Białorusinom wyższością kulturalną i etyczną. Podkreślano, że pogardę, nawet u wieśniaka, wzbudza fakt, gdy zaprenumerowaną przez niego

³³⁹ Tamże, s. 203.

³⁴⁰ Tamże, s. 206-207.

gazetę białoruską systematycznie konfiskuje policjant na poczcie, a urzędnik jej brak tłumaczy zaginięciem³⁴¹.

Na początku stycznia 1939 r. wojewoda nowogródzki A. Sokołowski zażądał od prawosławnego biskupa grodzieńskiego Antoniusza odwołania proboszcza nieświeżskiego Jerzego Chiltowta i przeniesienia go do innego w powiatów a³⁴². „Stanowiska swego nie uzasadniam – pisał - zgodnie z przepisami art. 75, pkt. 3 rozporządzenia Prezydenta RP z 22 marca 1928 r”. Z informacji dostarczonych przez płatnego konfidenta policji Aleksandra Rytwińskiego wynika, że ksiądz Chiltowt „był zwolennikiem białoruskiego ruchu nacjonalistycznego”³⁴³. Podczas inauguracji uroczystości początku roku szkolnego, mimo nakazu władz, nie zaintonował w cerkwi pieśni „Boże coś Polskę...”, publicznie miał wyrażać opinię, że „komunizm zostanie wykorzeniony z tej ziemi, gdy tu powstanie państwo białoruskie”, potępiał donosicieli i płatnych konfidentów, utrzymywał przyjazne stosunki z nauczycielką miejscowej szkoły Heleną Oleszkiewicz, która nie przyprowadziła dzieci do cerkwi na nabożeństwo dziękczynne z okazji przyłączenia Zaozia do Polski. Chiltowt miał także publicznie wyrazić opinię, iż Polska naśladuje Niemców okupując ziemie czeskie. Oprócz informacji uzyskanych od konfidenta władze nie dysponowały żadnymi innymi dowodami działalności antypaństwowej Chiltowta. Biskup, zgodnie z obowiązującym prawem, był zmuszony do wykonania polecenia wojewody.

³⁴¹ Tamże, s. 211.

³⁴² DAHW, f. 551, op. 1, d. 1232, k. 1.

³⁴³ Tamże, k. 2-3.

Na początku 1937 r. dyrektor Wydziału Narodow ościowego Suchenek-Suchecki pisał o białoruskich działaczach: „zarów no narodow i socjaliści, jak i grupa ks. Godlew skiego (działacze, którzy opuścili szeregi Białoruskiego Związku Ludow ego - E.M) liczą znikom ą liczb ę członków i w pływ ów nie posiadają praw ie żadnych. Dużo w iększe w pływ y posiada Białoruskie Zjednoczenie Ludow e (daw na chadecja), ma przede wszystkim w iększe możliw ości wydaw nicze i w ogóle jest bardziej ruchliw e. Napastliw y ton prasy tego stronnictw a doprowadził do ukazania się w grudniu ub. r. w wyroku Sądu Okręgow ego w Wilnie, na mocy, którego "Białoruska Krynica" została zawieszona"³⁴⁴. Podejmując decyzję o likwidacji "Krynicy" władze nie obawiały się żadnych reakcji ze strony środow isk białoruskich. Wiedzano, bow iem, że nie było już żadnego ośrodka zdolnego do jakiegokolw iek mobilizacji pod hasłami obrony podstaw ow ych interesów narodow ych.

Znacznie trudniejszym problemem dla władz okazało się zlikwidow anie biuletynu „Wiadomości Białoruskie” redagow anego w Wilnie przez działacza ruchu chrześcijańsko-demokratycznego Adolfa Klimow icza. Był to dw utygodnik ukazujący się od 1936 r. w języku polskim, drukow any na pow ielaczu, adresow any głów nie do środow isk mających w pływ na kształtow anie polskiej opinii publicznej - redakcji, gazet i czasopism, polityków, profesorów uniwersyteckich, literatów. W składzie komitetu redakcyjnego oprócz Klimow icza znaleźli się dw aj inni działacze chadeccy – Jan Paźniak i Mikołaj Szkielonek oraz reprezentant nurtu narodow ego – Władysław Kozłowski³⁴⁵. Pismo miało głów nie informow ać polską opinię

³⁴⁴AAN, MSW, sygn. 963, k. 320.

³⁴⁵LCVA, f. 51, ap. 7, b. 1704, k. 25.

publiczną o sytuacji w środowisku białoruskim. Klimowicz rozpoczął starania o uzyskanie pozwolenia na wydawanie pisma jeszcze w 1935 r. Władze powiatu wileńskiego, mimo spełnienia przez wydawców wszystkich wymogów prawnych, długo wahały się z wydaniem zgody. W styczniu 1936 r. o planach powołania redakcji „Wiadomości” władze wileńskie poinformowały MSZ, MSW, wojewódów białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i wileńskiego, komendantów wojewódzkich policji oraz ekspozytury II Oddziału Sztabu Generalnego w Wilnie i Grodnie³⁴⁶.

MSW wyraziło swoje stanowisko w sprawie powołania „Wiadomości Białoruskich” w piśmie dyrektora Wydziału Społeczno-Politycznego Henryka Suchenek-Suchockiego. Polecił on Urzędowi Wojewódzkiemu w Wilnie „negatywne ustosunkowanie się w obec mającego ukazać się biuletynu białoruskiego pod pozorem rygorystycznego stosowania norm prawnych przewidzianych przez ustawę”³⁴⁷. Dyrektor Wydziału Społeczno-Politycznego MSW nawet nie wskazywał na jaką ustawę miejscowe władze powinny się powołać, aby wydać odmowną decyzję w sprawie „Wiadomości”. Choć naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie A. Birkenmayer przekazał staroście polecenie MSW, administracja powiatowa nie mogła znaleźć żadnych rozbieżności inicjatywy Klimowicza z obowiązującym prawem.

Wiosną 1936 r. pierwsze numery „Wiadomości Białoruskich” trafiły do polskich środowisk opiniotwórczych. Wszystkie numery

³⁴⁶ Tamże, k. 24.

³⁴⁷ Tamże, k. 22.

były systematycznie recenzowane przez władze wileńskie. Opinie składane do MSW z reguły były negatywne. Wydział Społeczno-Polityczny UW w Wilnie zaznaczał wprawdzie, że redaktor Klimowicz jest „rzymskim katolikiem i cieszy się dobrą opinią pod względem moralnym” jednak jego „stosunek do poczynań rządu” oceniano jako nieprzychylny. Zarzucano, że reprezentuje w białoruskim ruchu nurt „zmierający do stworzenia niepodległej Białorusi”³⁴⁸. W odpowiedzi MSW kierowało pytanie do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie o podanie daty likwidacji pisma³⁴⁹.

Wprawdzie nie znaleziono formalnych podstaw do likwidacji biuletynu, lecz redaktorów i zarzucono organizowanie akcji zbierania podpisów pod petycjami do władz z żądaniem otwarcia szkół białoruskich oraz odczytów dla szerokiej publiczności wywołujących negatywny wpływ na nastroje społeczne. W styczniu 1939 r. decyzją starosty wileńskiego zabroniono Klimowiczowi zamieszkiwania na terenie Wilna i nakazano przesiedlenie się do Warszawy³⁵⁰. Formalnie nie odebrano mu możliwości wydawania biuletynu, lecz faktycznie oznaczało to kres pisma.

Nakład „Białoruskiego Frontu”, redagowanego przez księdza Wincentego Godlewskiego, z 15 czerwca 1939 r. zlikwidowano z powodu zdania zawartego w artykule redakcyjnym mówiącego: „Sądzimy, że tak jak do komunizmu, my Białorusini powinniśmy negatywnie odnieść się do każdego porządku społecznego narzucanego nam przez obcych”³⁵¹. Cenzura zakwestionowała

³⁴⁸ Tamże, k. 3.

³⁴⁹ Tamże, k. 7.

³⁵⁰ Tamże, k. 1, 28.

³⁵¹ Tamże, b. 1868, k. 1 i n.

także artykuł pt. *Rewindykacja skradzionych dusz*, w który stanowią polemikę z polską prasą rządową i narodową nawołująca do rewindykacji dusz polskich, które pod rosyjskim opaniem stały się narodowo białoruskie lub ukraińskie. Redakcja „Białoruskiego Frontu” podkreślała, że to białoruskie i ukraińskie dusze w XVI-XVIII w. uległy spolonizowaniu, a Polacy na kresach wschodnich to nikt inny jak potomkowie Białorusinów i Ukraińców³⁵².

Prasa wileńska docierała do wszystkich powiatów województwa północno-wschodnich, najczęściej za pośrednictwem uczniów białoruskiej filii gimnazjum im. Juliusza Słowackiego oraz studentów, którzy przywozili ją do rodzinnych miejscowości podczas wakacyjnych lub świątecznych przerw w nauce. Szczególnie aktywnie obecność białoruskiej prasy wileńskiej zwalczano na terenie województwa poleskiego.

Po likwidacji organizacji białoruskich w województwie poleskim miejscowe władze zarówno powiatowe, jak wojewódzkie białoruską kwestię narodową na Polesiu skłonne były traktować jako należącą do przeszłości. Dlatego informacja naczelnika Urzędu Śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Brześciu J. Bobera o „odrodzeniu akcji białoruskiej na polu oświatowym” z lutego 1938 r. wywołała poruszenie w Urzędzie Wojewódzkim³⁵³.

Policja ustaliła, że aktywność białoruska odżyła za sprawą kompozytora Grzegorza Szyrmy oraz nauczycielki z Prażan

³⁵² *Rewindykacja ukradzianych duszau*, „Bielaruski Front”, nr 12(46), 15.06.1939.

³⁵³ DABW, f. 1, op. 10, d. 1516, k. 1-3, Pismo z dn. 11 II 1938 r.

Katarzyny Stawbudnikowej. Mieli oni namawiać rodziców do posyłania dzieci do białoruskiego gimnazjum w Wilnie oraz pomagać w znajdowaniu dla nich kwaterek. Naczelnik Bober donosił, że pod wpływem Stawbudnikowej na terenie powiatu prużńskiego wielu chłopów posiada białoruską świadomość narodową. Młodzież, która kształciła się w Wilnie stawiała się na Polesiu ostoją białoruskiego nacjonalizmu. Istnienie gimnazjum w ilieńskiego uznał za szkodliwe dla państwa polskiego. Większość po skończeniu gimnazjum trafiała na Uniwersytet im. Stefana Batorego i kontynuowała „akcję nacjonalistyczną lub komunistyczną”. Wszelka aktywność białoruska określana była przez szefa Urzędu Śledczego jako nacjonalistyczna lub komunistyczna. W przypadku uczniów i studentów akcja nacjonalistyczna polegała na rozpowszechnianiu wśród rówieśników pisma „Szlach Młodzi”, które przywożono podczas wakacyjnych pobytów w rodzinnych miejscowościach. Większość mogła kształcić się w Wilnie dzięki stypendiom otrzymywanym od Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury. Z tego powodu organizacja ta została także uznana przez naczelnika za niepożądaną. Bober donosił także, że wszyscy uczący się w gimnazjum białoruskim lub na USB zostali „poddani poufnej obserwacji”, w ramach, której czytana była przez policję także ich korespondencja z rodzicami.

Po otrzymaniu tych informacji w ojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki polecił starostom pilną obserwację w wszystkich uczących

się w gimnazjum białoruskim w Wilnie oraz studentów, którzy ukończyli tę szkołę. Starosta prużański Stanisław Rudnicki doniósł w krótkce, że córka Stow budnikow ej - Łarysa, w ydalona z gimnazjum za udział w akcji protestacyjnej podczas procesu Hromady, studiowała w Wilnie i otrzymywała stypendium z MWRiOP, zaś syn Wiaczesław, jako student otrzymał pracę w archiwum państwowym. Ponadto Wiaczesław wysyłał na Polesie czasopisma białoruskie drukowane w Wilnie³⁵⁴. Wprawdzie pisma te były na poczcie przejmowane przez policję i nie trafiały do adresatów, lecz fakt ich wysyłania świadczył o antypaństwowej działalności studenta. W przypadku Łarysy, jej powrót do gimnazjum był możliwy dzięki obietnicy matki złożonej wobec starosty, że nie będzie kandydowała w wyborach parlamentarnych z listy białoruskiej³⁵⁵. W wyborach 1928 r. głosowała na nią ponad 10 tys. wyborców, dlatego władze starały się ją wyeliminować z życia politycznego.

Własną obserwację białoruskiego środowiska uczniowskiego i studenckiego na Polesiu prowadził w ojsko. W piśmie szefa sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu IX płk. Trapszo z 12 marca 1938 r. adresowanego do wojewody poleskiego donosił on, że z Wilna za pośrednictwem uczącej się tam młodzieży trafiają na Polesie „Komunikaty Białoruskiego Zjednoczenia Narodowego”. Ustalono ponadto, że do młodzieży na terenie województwa trafia „Nowy

³⁵⁴ Tamże, k. 5.

³⁵⁵ Tamże, k. 8, Dołączone do akt sprawy pismo starosty prużańskiego do wojewody poleskiego z 2 X 1930 r.

„Szlach”, „Szlach Młodzi”, „Białoruski Front”, „25 Sakaw ika”, „Chryścijańskaja Dumka”, Były to wprawdzie legalnie ukazujące się pisma, wydawane przez organizacje narodowe, studenckie i chrześcijańskie, lecz ich obecność na Polesiu uznano za sprzeczną z polską racją stanu³⁵⁶.

Starosta Rudnicki informował, iż „czasopisma białoruskie są eliminowane z terenu w drodze dyskretnej”³⁵⁷. Starosta piński donosił natomiast, że wzrastała ilość nadsyłanych czasopism i kierowano je z Wilna głównie do działaczy TSzB. „W prenumeracie jest tylko 1 egzemplarz „Białoruskiej Krynicy”, prenumerowanej przez ks. Bolesława Poczopko z Bobrowic – pisał. Wszystkie pozostałe czasopisma trafiają tylko do rąk komendantów policji i są bezzwłocznie niszczone”³⁵⁸. Starosta informował także, że kilka egzemplarzy białoruskiej prasy wileńskiej trafia do Katolickiego Seminarium Duchownego w Pińsku na adres prałata Chwiećki i ks. Petraniego. Nie wiedział jednak jak zlikwidować czytelnictwo czasopism białoruskich w ośrodku kształcenia młodych duchownych katolickich.

Starosta brzeski pochwalił się, że całkowicie wyeliminował kolportaż prasy białoruskiej na swoim terenie³⁵⁹. O sukcesach w

³⁵⁶ Tamże, k. 15.

³⁵⁷ Tamże, k. 16.

³⁵⁸ Tamże, k. 19.

³⁵⁹ Tamże, k. 21.

walce z drukiem białoruskim pisano także w raporcie Dowództwa Okręgu Korpusu IX w Brześciu³⁶⁰.

Na początku czerwca 1938 r. naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu Rolewicz sporządził listę studentów narodowości białoruskiej studiujących w Wilnie³⁶¹. Znalazło się na niej 19 osób z krótką charakterystyką każdej z nich. Listę przedstawił starostom i polecił ściśle ich obserwację podczas ferii świątecznych i wakacji „w celu posiadania aktualnych informacji o ich działalności oraz stanowczego zapobiegania i przeciwdziałania, o ile będzie nosiła cechy akcji narodowościowej lub politycznej. Przeciwdziałanie takiej akcji musi mieć charakter stanowczy i zdecydowany. (...) Nie należy zapominać, że akcja ta jest, ewentualnie będzie, prowadzona przez element całkowicie uświadomiony i wyszkolony w środowisku akademickim”³⁶².

Starostowie zmobilizowali do obserwowania 19 studentów białoruskich nie tylko policję, lecz także inspektorów oświaty, kierowników szkół i nauczycieli. Pisma kierownika szkoły w Szeniach M. Witliiba do inspektora szkolnego w Prażanach charakteryzują sposób postrzegania kwestii białoruskiej przez przedstawiciela miejscowej polskiej inteligencji. Witlib donosił, że 2 jego uczniów uczyło się w gimnazjum białoruskim w Wilnie, a 3

³⁶⁰ Tamże, k. 22-24.

³⁶¹ Tamże, k. 31-33.

³⁶² Tamże, k. 34.

studiowało na USB. Wszyscy przywozili na teren powiatu białoruską prasę „nacjonalistyczno-komunistyczną”, przeważnie pismo „Szlach Młodzieży”. „Prasa ta dostaje się do rąk młodzieży starszej, co zawsze utrudnia prowadzenie pracy wychowawczej i naukowej w szkole. (...) Młodzież tutejsza zamiast wdzięczności dla Państwa, wychowuje się w Wilnie w duchu antypaństwowym, białorusko-komunistycznym. Zamiast wdzięczności przynosi na teren tutejszy robotę nacjonalistyczno-wyrotową, chcąc zrobić ze spokojnego Poleszuka Białorusina-komunistę. Sprytną swą pracą wyrotową przeszkadza w pracy wychowawczej szkoły państwowej, bo co innego mieć do czynienia ze spokojnym chłopem, a co innego z wyrobionym inteligentem. Jeżeli ten stan rzeczy będzie trwać dłużej, w ów czas zwiększona liczbowa inteligencja białoruska pracą swą zbiałutenizuje tutejsze tereny, które nigdy białoruskimi nie były, a muszą i powinny stać się polskie”³⁶³.

W piśmie do inspektora z 10 lipca Witlib informował, iż uczeń Nikanor Lewkowicz, który został przez niego usunięty ze szkoły za rozmawianie na terenie placówki w języku białoruskim uczy się w gimnazjum białoruskim w Wilnie, a jego siostra studiuje na USB. „Zamiast wdzięczności dla Państwa – pisał – przynoszą na ten teren zarazę białorusko-komunistyczną w postaci książek, prasy i mówienia wśród młodzieży w języku czysto białoruskim”³⁶⁴. Dyrektor

³⁶³ Tamże, k. 45-45b.

³⁶⁴ Tamże, k. 47.

nie mógł wybaczyć władzom państwowym, że tolerują taki stan rzeczy.

Treść pism Witłiba docierała do wojewody poleskiego, który jako własne przemyślenia, lecz inaczej zredagowane przedstawił MSW. Dowodził, iż istnienie gimnazjum białoruskiego w Wilnie szkodzi interesom państwowym³⁶⁵. Młodzi ludzie kształtowali tam swój stosunek do polskości wykluczający ich asymilację, a ponadto zarażali swoimi poglądami rówieśników. Z województwa poleskiego uczęszczało do Wilna 36 dzieci.

12 sierpnia wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki wysłał oficjalny wniosek do MWRiOP na adres wiceministra Jerzego Fereka-Błaszyńskiego o likwidację filii białoruskiej gimnazjum wileńskiego im. Juliusza Słowackiego. „Istnienie tego gimnazjum w jego dotychczasowej formie okazuje się niecelowe, a to ze względów następujących: 1) dzieci są kierowane do gimnazjów z namowy białoruskich polityków, a nie prawdziwej świadomości narodowej; 2) rodzice kierują swoje dzieci do gimnazjum białoruskiego ze względu na brak miejsc w innych gimnazjach; 3) wiele dzieci policjantów, nauczycieli, urzędników z braku miejsc nie może być przyjęta do gimnazjów z braku miejsc, podczas gdy garstka dzieci białoruskich posiada nieskrępowany dostęp do filii białoruskiej gimnazjum; 4) dzieci białoruskie uczą się w szkole powszechnej po polsku, gdy trafiają do filii białoruskiej wileńskiego gimnazjum

³⁶⁵ Tamże, k. 48-49.

wymaga się od nich znajomości języka białoruskiego; 5) po otrzymaniu „małej matury” w ychowankowie filii trafiają do liceów bez znajomości języka polskiego i mają poważne trudności w nauce. Uważam za wskazane dać dzieciom ludności miejscowej kulturę i język polski, do czego się zresztą garną, później zaś nie robiąc żadnych różnic przy obsadzaniu posad z wiązać ich z państwem i narodowością polską³⁶⁶. Tych, którzy domagali się szkół białoruskich w ojewoda określił mianem „białoruskich spekulantów politycznych, pozostających na żołdzie Moskwy i Berlina, a ostatnio grafitujących ku Lwowowi i Litwie”.

Najbardziej dokuczliwe dla społeczności lokalnej były systematycznie aresztowania przez policję najbardziej aktywnych jej członków, z reguły oskarżanych o działalność wyrotową, komunistyczną lub antypaństwową. Wśród aresztowanych i skazanych za działalność komunistyczną w województwie nowogródzkim i białostockim w latach 1937-1938 niemal wszyscy byli Białorusinami wyznania prawosławnego³⁶⁷. Od października 1937 r. policja mogła skazywać na pobyt w „miejscu odosobnienia” wszystkich obywateli, których uznała, że ich „działalność lub postępowanie dają podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju i porządku

³⁶⁶ Tamże, k. 36-36b.

³⁶⁷ AAN, zespół Komendy Głównej Policji Państwowej (dalej KGPP), sygn. 169, k. 1-31, sygn. 159, k. 4-8.

publicznego”³⁶⁸. Miejscem odosobnienia nazywano obóz w Berezie Kartuskiej, gdzie kierowano także podejrzanych o działalność komunistyczną Białorusinów. Podejrzany mógł być każdy, kogo za takiego uznała policja. Zgodę na osadzenie w ydawał sędzia śledczy na wniosek lokalnej administracji. Podstawę prawną stanowiło rozporządzenie prezydenta RP z 14 czerwca 1934 r.³⁶⁹. Zgodnie z rozporządzeniem komendanta głównego policji państwowej każdy „osadzony” za działalność wyrotową miał być poddany daktyloskopii i traktowany jak kryminalista³⁷⁰. „Odosobnienie” w rzeczywistości było pasmem zorganizowanych szykan wobec osób pozbawionych wolności bez wyroku sądownego³⁷¹.

Prasa polska zdecydowanie negatywnie odniosła się do nowej formy represji wobec przeciwników politycznych sanacji³⁷². Oprócz komunistów i mniejszości narodowych, dość liczną grupę osadzonych w obozie koncentracyjnym w Berezie Kartuskiej

³⁶⁸Tamże, sygn. 158, k. 1.

³⁶⁹Dziennik Ustaw RP, nr 50, 1934, art. 1 i 2. Dekret oróczy prezydenta Ignacego Mościckiego podpisali także wszyscy członkowie rządu premiera Leona Kozłowskiego, w tym: Józef Piłsudski, Józef Beck, Władysław Zawadzki, Czesław Michałowski, Janusz Jędrzejewicz.

³⁷⁰AAN, zespół KGPP, sygn. 158, k. 11.

³⁷¹W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939*, Białystok 2003, s. 35-61; W. Jarmołowicz, *Na życiowych chwalach*, [w:] *Los adnaho pakalennia. Uspaniny*, Białystok 1996, s. 173-175.

³⁷²DABW, f. 98, op. 3, d. 6, Teczka stanowi zbiór publikacji na temat obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej, które ukazały się w prasie polskiej w latach 1935-1938. Termin „miejsce odosobnienia”, którym posługiwała się sfera policyjno-urzędnicza, przez niezależnych dziennikarzy i publicystów zastępowany był określeniem „obóz koncentracyjny”.

stanowili działacze obozu narodowego, którym sądy nie znajdowały podstaw do ograniczania wolności. Komendantem obozu mianowano podinspektora Jana Greffinera, który wcześniej pełnił funkcję zastępcy szefa Wojewódzkiej Komendy Policji Państwowej w Poznaniu.

Wojewoda wileński Ludwik Bociński przedstawił wniosek sędziemu śledczemu w Brześciu o osadzenie w Berezie Kartuskiej Józefa Barana, działacza białoruskiego, którego podejrzewano wcześniej o przynależność do KPZB, lecz nie było żadnych dowodów potwierdzających jego związki z komunizmem. Wojewoda proponował, aby Barana zamknąć w obozie za publiczną dezaprobatę dla faktu wkroczenia wojsk polskich do Czech i przyłączenia Zaolzia³⁷³. Wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki 4 lutego 1939 r. podpisał wniosek o zamknięcie w obozie Bazylego Moroza, który w wyrażeniu sąsiada opinii, że władza polska na Polesiu była sezonowa, Stefana Dziwaka za nazwanie władzy polskiej okupacyjną, Piotra i Aleksandra Mininów za pomoc rodzinie osadzonego w Berezie Kartuskiej³⁷⁴. Ludźmi podejrzanyymi wśród Białorusinów, których usilnie starano się izolować byli także posiadacze radioodbiorników. Policja szukała dowodów, iż słuchają oni radia moskiewskiego, nasyłano prowokatorów, którzy prosili o możliwość wysłuchania wieści z ZSRR. Samo posiadanie radia nie było zabronione, lecz uruchamiało proces inwigilacji wokół właściciela³⁷⁵.

³⁷³ Tamże, f. 98, op. 3, d. 1, k. 27, Wniosek z 11 IV 1939 r.

³⁷⁴ Tamże, f. 1, op. 8, d. 1119, k. 233-239.

³⁷⁵ Tamże, f. 98, op. 3, d. 4, k. 20-21.

Z ewidencji osób osadzonych i kandydatów do osadzenia w Berezie Kartuskiej wynika, że z reguły pozbawiano w olności bez wyroku sądowego tych, których nie można było zamknąć na mocy obowiązującego prawa i stosowania procedur sądowych. Zamykano na przykład za nauczanie u siebie w domu języka białoruskiego lub ukraińskiego³⁷⁶. Rekordzista w składaniu wniosków był komendant powiatowej policji w Kobryniu Mieczysław Gaspenas. W piśmie do kierownika Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu proponował zamknąć w obozie organizatorów bojkotu tow arzyskiego własnych konfidentów, których praca na rzecz policji stała się znana miejscowej ludności³⁷⁷. W marcu 1939 r. skierował wnioski o osadzenie w Berezie Kartuskiej siedmiu mieszkańców wsi Podziemienie, których podejrzewał o przynależność do KPZB w latach 1934-1937 oraz udział w likwidacji konfidentów, lecz nie miał żadnych dowodów ich winy³⁷⁸. Starosta pozytywnie odniósł się do wszystkich propozycji komendanta policji. 28 sierpnia 1939 r. Gaspenas skierował wniosek o osadzenie w obozie mieszkańca wsi Batura Gienadiusza Wołosiuka za rozpowszechnianie

³⁷⁶ Tamże, d. 23, k. 7.

³⁷⁷ Tamże, k. 10-12, 5 sierpnia 1939 r. kierownik Oddziału Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu Adam Buczak skierował pismo do komendanta policji w Kobryniu M. Gaspenasa z prośbą o „rozpracowanie” sołtysa wsi Bogusławice, Gabriela Radczuka i mieszkańca wsi Jana Wołosiuka. Komendantko zbadaniu sprawy wyjaśnił, że Radczuk od wielu lat był informatorem policji i wiele osób dzięki jego donosom trafiło już do więzienia lub obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej. Mieszkańcy wsi zaczęli się domyślać, kto by informatorem i z tego powodu był on bojkotowany na gruncie towarzyskim. Komendant wymienił wszystkich zaangażowanych w organizowanie akcji bojkotu i proponował zamknąć ich w obozie.

³⁷⁸ Tamże, d. 23, k. 14-33.

defetystycznych informacji o rychłym wybuchu wojny i rozpadzie państwa polskiego³⁷⁹. 1 września 1939 r. miał gotowy nowy wniosek przeciwko nauczycielowi i nauczającemu dzieci w wiejskiej bezwymaganego zezwolenia³⁸⁰.

Bliższe przyjrzenie się aktom poszczególnych aresztowanych przez policję pod zarzutem działalności komunistycznej u schyłku lat trzydziestych pozwala stwierdzić, że represje podejmowano głównie na podstawie informacji uzyskanych od konfidentów. Jedynymi świadkami podczas procesów sądowych byli policjanci, którzy przedstawiali dowody z inwigilacji podejrzanych lub wyniki rewizji domów. Sąd najczęściej uznawał dowody policji jako wiarygodne i odczytywano wyrok stosowany do treści oskarżenia. Posiadanie nawet jednego egzemplarza ulotki o treści komunistycznej, czystego papieru, ołówka, pędzla, farby w trakcie rewizji przyjmowane było przez policję jako dowody działalności wyrotowej, dla sądów zaś wystarczało do wydania wyroków skazujących³⁸¹.

³⁷⁹ Tamże, k. 25-41. Wołoszuk był inwigilowany jeszcze jako uczeń gimnazjum, gdy brał udział w zbieraniu pieniędzy na pomoc rodzinom aresztowanych lub osadzonych w obozie w Berezie Kartuskiej. Policja nie miała żadnych innych dowodów jego „działalności wyrotowej”, dlatego skorzystano z nieostrożnej wypowiedzi, aby go ukarać.

³⁸⁰ Tamże, k. 72.

³⁸¹ Tamże, f. 69, op. 1, d. 6, k. 3-98, Na 1,5 roku więzienia został skazany w 1934 r. 18-letni mieszkaniec Rudnika powiatu prużańskiego Aleksander Kruk za próbę obalenia siłą ustroju państwa. W toku śledztwa udowodniono, że Kruk umieścił przy drodze plakat własnej roboty określający istniejący stan mianem okupacji polskiej na zachodniej Białorusi. Dowodem były przedmioty znalezione w domu: czysty papier, farba, pędzel, ołówek. Prokurator nazywał go „niebezpiecznym przywódcą ruchu komunistycznego”. W roli świadków wystąpiło 5 policjantów, Kruka nie reprezentował żaden adwokat, wyrok wydano po jednorazowym posiedzeniu sądu.

Oprócz policjantów do sądów w roli świadków często wzywano wójtów, aby wyrazili swoją opinię o oskarżonych. Ci ostatni zaś, często wypowiadali się zgodnie z własnym sumieniem. Nie potwierdzali opinii prokuratorów o wyrotowej działalności sądzonych, a niekiedy nawet pozytywnie oceniali ich zachowania. W związku z taką postawą niektórych wójtów sądy nie mogły wydawać oczekiwanych wyroków wobec osób skarżonych przez policję, starostów i prokuratorów. W czerwcu 1938 r. starosta piński Kazimierz Łyszczkowski wystosował pismo do wszystkich wójtów piastujących funkcje na terenie powiatu, w którym przestrzegali konsekwencjami służbowymi za korzystne wypowiedzi w sądzie wobec oskarżonych o działalność komunistyczną³⁸². Do właściwej postawy w sądach starosta przekonywał trudnościami w zebraniu dowodów działalności komunistycznej. „W tych warunkach – pisał – zeznania osób spoza grona policji są niezmiernie ważnym materiałem procesowym przeciwko komunistom”. Gdy wójt gminy Podlesie powiatu kobryńskiego, Stanisław Przyłucki, wezwany do sądu jako świadek oskarżenia nazwał sądzonych za działalność komunistyczną spokojnymi i lojalnymi obywatelami, sam został uznany przez prokuraturę i policję za zwolennika komunizmu³⁸³. W jego obronie musiał interweniować starosta kobryński, Stanisław Kossowski, zapewniając władze wojewódzkie, że wójt jako człowiek wysokich zasad moralnych i patriota nie mógł składać fałszywych zeznań, krzywdzących innych obywateli³⁸⁴. Były to

³⁸² DABW, f. 1, op. 10, d. 1292, k. 54-55, Pismo z dn. 19 IV 1938 r.

³⁸³ Tamże, k. 57.

³⁸⁴ Tamże, k. 56.

jednak nieliczne jednostki, które próbowały godzić moralność w ymogami bieżącej polityki państwa.

Inwigilacją policyjną objęci byli wszyscy, którzy wyróżniali się czymkolwiek w środowisku wiejskim. Kontaktowanie się z osobami podejrzanymi o działalność w ruchu białbruskim lub komunistycznym powodowało rozszerzenie nadzoru na osoby często zupełnie przypadkowe. Ich uważna obserwacja zazwyczaj pozwalała na znalezienie podstaw do aresztowania. Zasięg oddziaływania ruchu komunistycznego był w dużej mierze określany rozmiarem działań podejmowanych przez policję. Z pewnością większość osób odnotowanych w kartotekach policyjnych jako komuniści lub podejrzani o działalność komunistyczną nie miała z ruchem komunistycznym wiele wspólnego.

Przypadek jednego z aresztowanych, Bazylego Trochimika ze wsi Dobrowola gminy Świsłocz, dość wyraźnie pokazuje, że samo posługiwanie się retoryką uważaną za charakterystyczną dla środowisk komunistycznych oraz przebywanie w obecności osób będących w kręgu zainteresowania służb policyjnych stanowiły dostateczną podstawę do represji. Trochimik był wiejskim muzykaniem i został aresztowany 20 lipca 1937 r.³⁸⁵. Zgromadzone dowody przez policję były wyłącznie donosami konfidenta, mieszkańca tej samej wsi Mojżesza Łysaka. Z treści informacji dostarczanych przez konfidenta wynikało, że Trochimik, jako muzykant, przemieszczał się w całej okolicy i kontaktował się m.in. z osobami podejrzanymi o przynależność do KPZB, publicznie krytykował kler prawosławny za współpracę z władzami, podczas zabaw wiejskich, na których przygrywał młodzieży do tańca,

³⁸⁵AAN, KGPP, sygn. 159, k. 13-16.

pojawiały się w jego wypowiedziach akcenty antyreligijne i antyklerykalne, uczestniczył w zbiórce pieniędzy na pomoc republikańskiemu rządowi Hiszpanii, zachęcał mieszkańców wsi do udziału w pogrzebie zmarłego komunisty. Ponieważ jego spotkania z domniemanymi komunistami odbywały się w miejscach publicznych wiele wskazuje na to, że miały przypadkowy charakter. Policja zbierała informacje o każdym spotkaniu Trochimika, o każdej wypowiedzi, która mogłaby być uznana jako dowód jego powiązania z ruchem komunistycznym. Ponad dwuletnia obserwacja i gromadzenie informacji na temat jego działalności nie dawały żadnych podstaw do aresztowania. Z treści kilkunastu donosów wynikało, że był osobą popularną w swojej okolicy, nie darzył sympatią władzy państwowej, ani kleru, podobnie zresztą jak większość jego rówieśników. Konfident doniósł także, że wiejski muzykant nabył radio i słuchał audycji emitowanych z ZSRR. Mając zgromadzone takie materiały dowodowe aresztowano Trochimika pod zarzutem działalności komunistycznej. Zmarł po półtorarocznym pobycie w więzieniu. W jego aktach wpisano, że powodem śmierci była gruźlica³⁸⁶.

Wiele wskazuje na to, że przypadek Trochimika nie był odosobnionym. Wśród aresztowanych za działalność komunistyczną w województwach północno-wschodnich w tym czasie dominowali ludzie młodzi, w wieku w granicach 16-30 lat. Przytłaczającą większość stanowili rolnicy wyznania prawosławnego³⁸⁷. Sądy wydawały wyroki najczęściej w

³⁸⁶Tamże, k. 16.

³⁸⁷Tamże, sygn. 170, Inwigilacja i aresztowania komunistów w województwie poleskim, k. 8-9; sygn. 169, Inwigilacja, aresztowania i osadzenia w Berezie Kartuskiej komunistów z województwa

granicach od 4 do 8 lat. Z reguły na dłuższy okres pozbawiano praw publicznych i honorowych. Sąd Okręgowy w Brześciu oraz jego oddział zamiejscowy w Pińsku nawet skazanym na 2 lata w więzienia odbierały prawa publiczne na 10 lat³⁸⁸. Pozbawienie praw obywatelskich i honorowych ułatwiało później osadzenie w Berezie Kartuskiej bez wyroku sądowego.

U schyłku lat trzydziestych bardzo wielu aresztowanych Białorusinów podejrzewanych o działalność komunistyczną umierało w więzieniach lub tuż po wyjściu z więzienia z powodu gruźlicy. Taka przyczynę zgonów wpisywano najczęściej w ich aktach osobowych. Dotyczyło to bardzo młodych ludzi. Średnia wieku umierających komunistów w województwach w schodnich w latach 1938-1939 wynosiła około 26 lat³⁸⁹. W województwach centralnych działacze tej partii umierali w wieku 60-70 lat. Bez dokumentów opisujących sposób przesłuchania podejrzanych oraz realia więzienne trudno jest jednak ustalić przyczyny tego zjawiska. Skromna literatura pamiętnikarska pozwala jedynie przypuszczać, że przyczyną nagłych zgonów młodych ludzi niekoniecznie musiała być choroba płuc³⁹⁰. Maltretowanie w więzieniach przeciwników reżimu sanacyjnego nie ograniczało się zresztą do przedstawicieli

nowogródzkiego, k. 6-47; sygn. 182, Inwigilacja i aresztowania komunistów z województwa wileńskiego, k. 1-18.

³⁸⁸ Tamże, sygn. 171, Osoby skazane za działalność antypaństwową w Brześciu nad Bugiem, k. 1-34.

³⁸⁹ Tamże, sygn. 119, Komuniści zmarli w latach 1938-1939, k. 8-181; sygn. 120, k. 56-291,

³⁹⁰ L. Hieniusz, *Spowiedź*, Minsk 1993, s. 12; W. Jarmałkowicz, *Na życiowych chwałach*, [w:] *Los adnaho pakalennia*, Białystok 1996, s. 173-174.

mniejszości narodowych lub partii komunistycznej. Bito i poniżano także opozycyjnych polityków polskich³⁹¹.

Zmora życia codziennego Białorusinów na Białostocczyźnie w ostatnich latach II Rzeczypospolitej było donosicielstw o i oskarżenia ze strony Polaków o działalność antypaństwową. Prokuratura Sądu Okręgowego w Białymstoku rozpatrywała kilkadziesiąt takich przypadków, umorzonych ostatecznie z braku dowodów winy, gdzie za podstawę wszczęcia procedur posłużył donos ze strony sąsiada, znajomych lub całkiem przypadkowych osób. W aktach prokuratury znajduje się sprawa zainicjowana donosem wędrownego robotnika-blacharza Jana Wojciechowskiego, którego sołtys wsi Ćwierki gmina Białowieża umieścił na nocleg w domu Wiktora Litwińczuka. Gość słysząc narzekania gospodarza-Białorusina na rząd, wysokie podatki i dezaprobatę dla zaboru Zaolzia uznał, że jako Polak winien poinformować o tym policję³⁹². Uruchomione zostało śledztwo trwające kilka miesięcy i absorbujące uwagę mieszkańców całej okolicy.

W śledztwach dotyczących spraw zakwalifikowanych jako działalność antypaństwowa policja najczęściej uzyskiwała zeznania, których treść była warunkowana przynależnością narodową i wyznaniową świadków. Choć rzecz dotyczyła tego samego zdarzenia, którego bezpośrednimi obserwatorami byli Polacy

³⁹¹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, [w:] *Piłsudski i sanacja w oczach przeciwników*, Warszawa 1987, s. 118-121; 136-138.

³⁹² APwB, akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku (dalej: PSOwB), sygn. 75, k. 1-8.

i Białorusini, to zeznania przedstawicieli obu grup narodowych często wajemnie się wykluczały³⁹³.

Każde przypadkowe stwierdzenie negatywne oceniające rząd, jeżeli zostało wypowiedziane przez Białorusina, mogło być powodem długotrwałego śledztwa, przy zaangażowaniu policji, urzędów administracji i konfidentów. Niekiedy Polacy, którzy składali takie donosy, po przemyśleniu sprawy lub pod naciskiem otoczenia, sami je odwoływali, lecz nie wstrzymywało to śledztwa³⁹⁴. W zasadzie trudno racjonalnie określić, dlaczego policja w takich

³⁹³ Prokuratura Sądu Okręgowego w Białymstoku zajmowała się incydentem, który wydarzył się 13 kwietnia 1939 r. przy kuźni w miejscowości Barszczówka pow. białostockiego, gdy jadący furmanką pijany Mikołaj Dubatówka miał prorokować rychłe nadejście bolszewików i rozprawę z Polakami. Obecni chłopki-katolicy takie zachowanie „za obrazę Państwa i Narodu Polskiego” i postanowili złożyć donos na posterunku policji. Prawosławni liczniej reprezentowani przy kuźni nie słyszeli niczego, co godziłoby w autorytet państwa polskiego. Pracownicy policji i konfidenti przez kilka miesięcy gromadzili wszelkie informacje o Dubatówce. W ostatecznym raporcie ze śledztwa złożonym w Prokuraturze Sądu Okręgowego, Komendant Policji Państwowej w Białymstoku napisał, że potencjalnie mógł on być sprawcą obrazy państwa i narodu polskiego. Dowodów umożliwiających oskarżenie jednak nie dostarczył, co spowodowało umorzenie sprawy, lecz Dubatówka na trwałe pozostał w kręgu podejrzanych (PSOwB, sy gn. 66, k. 1-6).

³⁹⁴Przypadek robotnika kolejek leśnych w Białowieży Kuźmy Denisiuka pokazuje jak kilka słów rzuconych mimochodem mogły uruchamiać procedury śledcze, polegające na szukaniu czegokolwiek, co mogłoby dać podstawy do zakwalifikowania przypadkowego człowieka do kręgu podejrzanych o działalność antypaństwową. Denisiuk deklarując 22 kwietnia 1939 r. pewną kwotę z zarobionych pieniędzy na Fundusz Obrony Narodowej miał przy tym wyrazić opinię o potrzebie zmiany rządu. W wyniku donosu innego pracownika Wawrzyńca Olszaka uruchomiono drobiazgowo śledztwo dotyczące jego życia zawodowego, osobistego, stopnia zaangażowania w życiu publicznym. Olszak, zapewne pod wpływem towarzyszy pracy odwołał swoje doniesienie, lecz śledztwo trwało dalej. (PSOwB, sy gn. 64, k. 1-8).

przypadkach angażowała ogromne środki, aby poszerzyć krąg osób narodowości białoruskiej podejrzanych o działalność antypaństwową. Z reguły jedynym ich przewinieniem było spontanicznie wyrażenie opinii na temat rządzących.

Istniejąca atmosfera powodowała, że donos na Białorusinów i oskarżenie o obrazę narodu i państwa polskiego Polacy często stosowali jako metodę w eliminowaniu konkurencji lub załatwienie porachunków sąsiedzkich³⁹⁵. Istniejący system polityczny na obszarze województw wschodnich sprawiał, że wśród społeczeństwa polskiego narodziło się przekonanie, że o wszystkich wypowiedziach Białorusinów na temat polityki, państwa i rządu należy informować policję. U schyłku lat trzydziestych donosicielstwo stało się cnotą obywatelską. Sprzyjały temu postawy

³⁹⁵Prokuratura Sądu Okręgowego w Białymstoku w kwietniu 1939 r. rozpoczęła śledztwo w sprawie Białorusina Andrzeja Jakimiuka ze wsi Sokole, gminy Mielnik powiatu siemiatyckiego. Donos złożyli sąsiedzi Franciszek, Leokadia i Edward Zdanowscy. Edward miał 12 lat. Poinformowali oni policję, że Jakimiuk zapowiadał rychłą wojnę z Niemcami i rozpad państwa polskiego. Zachęcał ich do niepłacenia podatków. Szybko jednak wyjaśniono, że Zdanowscy wcześniej byli oskarżeni przez Jakimiuka o kradzież drewna z jego lasu, a donos był tylko formą zemsty (PSOwB, sygn. 69, s. 1-6). W sierpniu 1938 r. Komenda Powiatowa Policji Państwowej prowadziła śledztwo w sprawie działalności antypaństwowej Andrzeja Kordziukiewicza ze wsi Grabowiec. Donos napisał sołtys Jan Chwaszczewski, podpisując się nazwiskiem innego mieszkańca wsi Franciszka Jankowskiego. Treścią donosu było słuchanie audycji radia moskiewskiego przez Kordziukiewicza (PSOwB, sygn 41, k. 1-10). W powiecie sokólskim miejscowa Komenda Powiatowa Policji Państwowej prowadziła śledztwo przeciwko Piotrowi Bagno, ze wsi Żuki. Sołtys doniósł, że gdy zwrócił się do tego rolnika w sprawie pożyczki na fundusz obrony przeciwlotniczej ten miał odpowiedzieć: „A ja pierdołę ich i ich pożyczki”. Zostało uznane to za wystąpienie przeciwko państwu i narodowi polskiemu i wszczęto śledztwo. (Akta PSO, sygn.. 76, k. 1-6).

policji, prokuratury i administracji. Funkcjonariusze tych instytucji podejmowali każdy trop, poszerzając listę potencjalnych wrogów państwa i narodu polskiego. Osoba, którą interesowała się policja ze względów politycznych, z reguły była skazywana na swoisty ostracyzm społeczny. Powszecznie było wiadomym, że utrzymywanie bliskich kontaktów z podejrzanym prowadziło jego tow arzyszy do policyjnych kartotek.

Policja podejmowała także śledztwo, gdy donoszący informowali, że ich znajomy wyznania praw osławnego obraził naród i państwo polskie nawet kilka lat wstecz. Z reguły patriotyczny obowiązek spełniali ludzie, którzy akurat znaleźli się w konflikcie z oskarżaną przez siebie osobą lub też poróżniły ich interesy gospodarcze³⁹⁶.

W sposób naturalny podejrzanymi byli w szyscy chłopci białoruscy, o których wiedziano, że coś piszą. W grafomańskich wierszach doszukiwano się metafizycznych lub symbolicznych znaczeń. Prokuratorzy zastanawiali się, czy pisanie o biedzie na wsi, to już jest działalność antypaństwowa, czy jeszcze nie jest. Uwagi w

³⁹⁶ W czercu 1938 r. doniesienie o popełnieniu przestępstwa „obraży Państwa i Narodu Polskiego” w 1933 r. przez Konstantego Wieremiejewicza z Siemiatycz złożyli Tadeusz Sowa, Stanisław Chyliik, Feliks Supruniak, Adam Łukaszewicz i Kazimierz Pietrykowski. Donoszący informowali, że podczas wspólnego pijaństwa Wieremiejewicz miał powiedzieć „Polska jest za Bugiem”. Śledztwo wykazało, że Wieremijewicz wygrał ze Stanisławem Chylikiem rywalizację o koncesję na prowadzenie wyszynku przy miejscowej stacji kolejowej. Donos uznano był próbą wyeliminowania konkurenta (PSOwB, sygn. 40, k. 1-12); W innej sprawie prowadzonej przez białostocka prokuraturę w 1938 r. badano, czy Białorusin nie obraził polskiego orła w 1935 r. Sąsiad napisał, bowiem, że orzeł został nazwany przez oskarżanego „rogatym diabłem” (PSOwB, sygn. 44, k. 1-4).

brudnopisie o w yprzedaw aniu Polski przez w ładze policja uznała za przejaw myślenia antypaństw ow ego³⁹⁷.

Dopóki jednak podejrzanego nie nazwano komunistą mógł on liczyć na elementarną ochronę prawa. Śledztwa umarzano z powodu braku dow odów przestępstwa. Podejrzani o działalność komunistyczną znajdowali się natomiast dożywotnio pod stałym nadzorem policji, nawet kiedy przez długie lata nie było żadnych adnotacji o jakichkolwiek przejaw ach ich aktyw ności politycznej.

Wśród aresztowanych pod zarzutem działalności komunistycznej Białorusinów większość stanow ili ludzie, którzy kilkakrotnie w jakiś sposób wyrazili dezaprobatę dla istniejącej rzeczywistości. Obiektem zainteresowania policji stały się osoby aktyw ne, posiadające autorytet w swoim środowisku. U schyłku lat trzydziestych nawet zorganizow anie przez domniemanych komunistów zabawy ludowej lub przedstaw ienia teatralnego uznaw ano za działania niebezpieczne dla państw a³⁹⁸. Traktow ano ich jako potencjalne zagrożenie i podejmow ano działania represyjne uniemożliwiające realizację tych zamiarów. Za każdym razem pow oływ ano się na racje stanu państw a. Część skazanych za działalność komunistyczną w wojew ództwie now ogródzkim trafiła

³⁹⁷ Podczas rewizji w mieszkaniu Aleksandra i Konstantego Grzybków ze wsi Taikowszczyzna pow. sokólskiego znaleziono dwa zeszyty wierszy pisanych ołówkiem oraz uwag na temat życia gospodarczego i politycznego w Polsce i na świecie. Literatura ta stała się przedmiotem analiz policyjnych oraz ekspertów z prokuratury. Omówienie zawartości dwóch kilkunastostronicowych zeszytów zajęło anality kom wymiaru sprawiedliwości ponad 20 stron maszynopisu. Ostatecznie uznano, że treść zeszytów nie stanowiła niebezpieczeństwa dla państwa polskiego (PSOwB, sygn. 43, k. 1-34).

³⁹⁸ DAHW, f. 551, op. 1, Sprawozdanie wojewody nowogródzkiego z kwietnia 1937 r., k. 1.

przed oblicze wymiaru sprawiedliwości za śpiewanie podczas zabaw wiejskich lub uroczystości rodzinnych pieśni uznanych przez służby policyjne za „wyrotowe”³⁹⁹. Szczególnym nadzorem objęte były osoby zajmujące się kontrabandą i nielegalnym przekraczaniem granicy ZSRR. Znajdowały się one w ewidencji Centralnej Służby Śledczej Komendy Głównej Policji Państwowej w kręgu podejrzanych o sprzyjanie komunizmowi.

Walka z komunizmem stanowiła znakomite usprawiedliwienie dla najbardziej brutalnych działań policji wobec wszystkich rzeczywistych i domniemych przeciwników reżimu wśród ludności białoruskiej, działaczy narodowych dalekich od sympatii komunistycznych, ludzi posiadających szacunek społeczności lokalnej i stroniących od współpracy z władzami.

W 1938 r. władze uznały problem białoruski za rozwiązany. Oficjalnie przeciwnikami byli jedynie pozostający w podziemiu komuniści, obca agentura. Większość organizacji działających w latach dwudziestych i trzydziestych została zdelegalizowana na mocy decyzji sądowych. Zazwyczaj sądy uzasadniały swoje decyzje uleganiem danej organizacji wpływom „elementów wyrotowych”.

Po spacyfikowaniu ruchu białoruskiego przedstawiciele administracji i służb policyjnych przyjmowali wobec miejscowej ludności postawę jak wobec pokonanych przeciwników. Demonstracyjne lekceważenie i pogarda było nawet zauważalne przez kreatorów tej polityki i uznawane za niezgodne z ich intencjami. Wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki uznał nawet

³⁹⁹ Tamże, d. 1230, Sprawozdanie wojewody nowogródzkiego z 31 lipca 1938 r, k. 3-6.

za wydanie z tego powodu stosownego pisma *Do wszystkich funkcjonariuszów samorządu terytorialnego i Policji Państwowej Województwa Poleskiego*⁴⁰⁰. Stwierdził w nim, że niektórzy urzędnicy i policjanci traktują Poleszuków „...w sposób wysoce karygodny (...) ośmielają się prowadzić domorosłą własną politykę narodowościową i odnoszą się do Poleszuków, jako do nieprzyjawnego i obcego elementu. Surowo zakazują podobnych szkodliwych dla polskości Polesia praktyk. Poleszuków, którzy nie określają się stanowczo jako Ukraińcy, Białorusini lub Rosjanie należy uważać za Polaków, bez względu na wyznanie i gwara ludową. (...) Do Poleszuków i innych obywateli, spokojnych, ciężających do polskiej kultury należy ustosunkować się z całą przychylnością. Nie wolno do nich mówić „ty”, ani w jakikolwiek poniżać ich. (...) Należy zawsze rozumieć ich gwara ludową, lecz mówić do nich tylko po polsku, jak zresztą do wszystkich. Deklarowanie się włościan, jako Polaków, bez względu na wyznanie i język ludowy, przyjmować przychylnie i przyjaźnie”. Urzędnicy i policjanci otrzymali polecenie informowania swoich przełożonych o przypadkach poniżania Poleszuków przez osoby reprezentujące polską władzę państwową. Nie dotyczyło to zachowania w obec osób posiadających białoruską, ukraińską lub rosyjską świadomość narodową.

Wojewoda nakazał odczytać polecenie w szystkim pracownikom administracji i policji na Polesiu, przyjąć je do wiadomości bez żadnej dyskusji. Nie stosowanie się do zaleceń obiecał traktować jako niedołęstw o lub przestępstw o służbowe.

⁴⁰⁰ DABW, f. 1, op. 8, d. 1089, k. 7-8, Pismo z dn. 25.04.1938 r.

W 1939 r. w kwestii białoruskiej niekiedy napływały jedynie z Wilna do MSW kilkudziesiąt informacji mówiących, że na przykład grupa studentów podejmuje próby działania w kierunku budzenia nacjonalizmu wśród młodzieży⁴⁰¹. Była to jednak aktywność o tak marginalnym znaczeniu, że nie uznawano zasadnym jakiegolwiek przeciwdziałanie tym tendencjom. W lipcu 1939 r. ukazała się ostatnia notatka o białoruskiej aktywności narodowej mówiąca, że policja została powiadomiona o powstaniu w Wilnie organizacji pod nazwą Sajuz Aktyunaj Baračby (Związek Walki Aktywnej), którą miał kierować dr Jan Stankiewicz⁴⁰². Drobiazgowo śledztwo nie potwierdziło istnienia takiej organizacji. Jedynie konfident pracujący na rzecz policji próbował w ten sposób udowodnić, że wciąż istniał problem białoruski w Rzeczypospolitej, a jego praca niezbędna dla bezpieczeństwa państwa.

Ostatnim przejawem aktywności białoruskiej w województwie białostockim była próba powołania amatorskiego teatru w 1937 r. W lutym tego roku w Sądzie Okręgowym w Białymstoku została nawet zarejestrowana spółdzielnia pod nazwą Zrzeszenie Pracowników Teatru Białoruskiego „Płomień”. Celem organizacji była praca zarobkowa członków oraz krzewienie kultury teatralnej w ośrodkach białoruskich na terenie województwa białostockiego. Inicjatorami założenia spółdzielni byli dwaj młodzi robotnicy, działacze białoruskiego ruchu oświatowego na Białostocczyźnie – Bazyl Łukaszuk i Konstanty Sidorowicz. Większość z 17 członków spółdzielni została uznana za osoby o poglądach antypaństwowych, ponieważ wcześniej należeli do organizacji

⁴⁰¹AAN, MSW, sygn. 965, k. 195, sygn. 969, k. 199.

⁴⁰²Tamże, sygn. 972, k. 157.

spółdzielczych, wydawniczych, kulturalnych i oświatowych, które zostały zlikwidowane przez władze⁴⁰³. Aby uniemożliwić zarejestrowanej już organizacji spółdzielczej prowadzenie działalności statutowej Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku zabronił starostom wydawania jej koncesji na wystawianie sztuk teatralnych na terenie powiatów⁴⁰⁴. W ten sposób legalnie istniejąca organizacja została pozbawiona możliwości realizacji celów, które postawili sobie jej założyciele.

W województwie białostockim analiz o stanie posiadania poszczególnych narodowości dokonano dopiero w 1939 r. Dokument sporządzony przez wojewodę białostockiego Henryka Ostaszewskiego na początku 1939 r. zatytułowany *Wzmocnienie polskiego stanu zachowania* był charakterystycznym przejawem myślenia elit sanacyjnych tego okresu⁴⁰⁵. Interpretując wyniki spisu z 1931 r. wojewoda doszedł do wniosku, że na terenie województwa występował problem ludności prawosławnej, lecz nie białoruskiej. Spośród 300 818 prawosławnych 62 800 zaliczył do narodowości polskiej, 20 tys. rosyjskiej, zaś pozostałych w liczbie 218 tys. uznał za tutejszych. Zagrożeniem dla polskiej racji stanu był kler prawosławny, który kontynuował tradycje rosyjskie w życiu Cerkwi i tym samym hamował możliwość jej polonizacji. „Dopiero od czasu, kiedy linia polityki polskiej poszła w kierunku spolszczenia cerkwi prawosławnej, a przede wszystkim duchowieństwa – pisał

⁴⁰³ DABW, f. 1, op. 9, d. 1306, k. 1-2b, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku do starostów i urzędów wojewódzkich w Wilnie, Nowogródku i Brześciu z dn. 14 VII 1937 r.

⁴⁰⁴ Tamże, k. 15, Pismo naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego do starostów z dn. 23 X 1937 r.

⁴⁰⁵ APwB, zespół UWB, sygn. 121.

w wojewoda – sytuacja zmieniła się na lepsze. Powołanie stowarzyszeń Polaków wyznania prawosławnego w Białymstoku i Grodnie, a ostatnio także w Bielsku Podlaskim i Wołkowysku, spowodowało, że wśród wyznawców prawosławia wyodrębniła się dość znaczna grupa ludności uważająca się za Polaków⁴⁰⁶. Za najważniejsze osiągnięcie polityki polskiej uznał wydanie przez Prezydenta RP w listopadzie 1938 r. dekretu regulującego stosunek państwa wobec Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Wyraził przy tym opinię, że „...może on poważnie przyczynić się do wyeliminowania wpływów rosyjskich z cerkwi prawosławnej, a tym samym przyśpieszyć proces asymilacyjny wśród ludności tak zwanej tutejszej”⁴⁰⁷.

Wojewoda doceniał podejmowane przez rząd wysiłki aktywizacji szlachty zagrodowej na kresach, lecz w przypadku województw północno-wschodnich obawiał się, że ruch taki mógł jedynie zantagonizować stosunki międzywyznaniowe, bowiem większość potomków dawnej szlachty była tu wyznania katolickiego, zaś chłopów białoruscy przeważnie wyznawali prawosławie.

„Poważną przeszkodą dla polskiej ekspansji – pisał – stanowi to, że etniczna grupa ludności białoruskiej zamieszkuje w zwartych skupiskach, dość często całe gromady, a nawet gminy. Jeżeli zaś spotyka się z ludnością polską na wsi, to często niżej jeszcze stojącą od niej kulturalnie”⁴⁰⁸. Nawet według oficjalnych danych w powiatach bielskim, wołkowyskim i grodzieńskim Białorusini stanowili ponad 40 procent mieszkańców. Fakt ten - zdaniem wojewody –

⁴⁰⁶ Tamże, k. 6-7.

⁴⁰⁷ Tamże, k. 7.

⁴⁰⁸ Tamże.

wymagał od państwa znacznych wysiłków na rzecz przyspieszenia asymilacji, bowiem „organizacje wyrotowe” i „nacjonaści rosyjscy” starali się miejscową ludność prawosławną przeciągnąć na swoją stronę⁴⁰⁹.

„W dzisiejszych czasach – oceniał – mniejszość białoruską można jeszcze zasymilować jedynie przez zalew kulturalny polski⁴¹⁰”. Błędy w polityce narodowościowej popełnione w latach dwudziestych, gdy władze państwowe zezwoliły na istnienie organizacji i szkół białoruskich, zaczęły – zdaniem wójcickiego – być naprawiane dopiero w 1936 r. Dokonano wówczas, zgodnie z nową linią polityki rządu likwidacji tych instytucji i przystąpiono do wzmocnienia polskiego stanu posiadania we wszystkich dziedzinach życia społecznego i ekonomicznego⁴¹¹. Na początku 1939 r. na terenie województwa białostockiego nie było żadnej organizacji białoruskiej, ani rosyjskiej⁴¹².

Na koniec obszernego opracowania wójcicki proponował w sprawie białoruskiej podjęcie następujących działań: a) pozbawienie obywatelstwa i wydalenie z kraju w wszystkich osób utrudniających proces asymilacji; b) „dążyć bezwzględnie i konsekwentnie do wprowadzenia wyłącznie języka polskiego w życiu cerkwi prawosławnej”; c) „stale i konsekwentnie usuwać ze stanowisk duchownych w cerkwi prawosławnej przesiąkniętych duchem i kulturą rosyjską, a w ich miejsce powoływać jednostki sprawne

⁴⁰⁹ Tamże, k. 10.

⁴¹⁰ Tamże, k. 14.

⁴¹¹ Tamże, k. 40-41.

⁴¹² Tamże, k. 75. Dla porównania, działało wówczas na terenie województwa 50 stowarzyszeń polskich, 47 żydowskich i 5 niemieckich. Niemal połowa z nich – zdaniem wojewody – była infiltrowana przez komunistów (k. 91).

polskiej oddane; d) „otoczyć jak najdalej idącą opieką powstale stow arzyszenia Polaków praw osław nych”⁴¹³.

30 czerwca 1939 r. w ojew oda Ostaszew ski przesłał do MSW nowy program zatytułow any *Problem umocnienia polskiego stanu posiadania w województwie białostockim*⁴¹⁴. Dokument liczący ponad 160 stron maszynopisu zawierał analizę sytuacji ekonomicznej, społecznej i politycznej na terenie w ojew ództw a oraz propozycje działań rządow ych rozw iązania problemów narodow ościow ych. Ludność niepolska stanowi ła bow iem ponad 33 procent mieszkańców . Wojew oda proponow ał przede wszystkim podnosić poziom życia materialnego Polaków , ziemię z parcelow anych majątków przekazyw ać w yłącznie rolnikom polskim, tw orzyć w arunki do migracji białoruskiej ludności w iejskiej do miast, gdzie istniało naturalne środow isko przyspieszające jej polonizację⁴¹⁵. Wojew oda pow tarzał i tym razem, że na terenie w ojew ództw a białostockiego „przeszkodą do ekspansji kultury polskiej są zw arte skupiska ludności białoruskiej, która spotyka się z ludnością polską niżej jeszcze stojącą od niej kulturalnie”⁴¹⁶. Podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego Polaków czyniłoby ich naturalnymi propagatorami polskości na w si białoruskiej. Rolę państw a w procesie asymilacji Henryk Ostaszew ski w idział przede wszystkim w oddziaływ aniu poprzez szkołę, rozbudow aną sieć bibliotek z literaturą polską, przy jednoczesnym w yeliminow aniu w pływ ów piśmiennictw a białoruskiego. Szansę pow odzenia polityki asymilacja dać mogła kontynuacja polityki zapoczątkow anej po 1936

⁴¹³ Tamże, k. 103.

⁴¹⁴ DABW, f. 1, op. 10, d. 1574, k. 3-165.

⁴¹⁵ Tamże, k. 5.

⁴¹⁶ Tamże, k. 8.

r., gdy zaprzestano tolerowania zorganizowanych struktur białoruskiego ruchu narodowego. Na terenie województwa białostockiego w 1939 r. – pisał w owojeda - istniała jedna białoruska instytucja – Białoruska Spółdzielnia Spożywców oraz 56 organizacji polskich z liczbą członków przekraczającą 180 tys⁴¹⁷. Problemem – zdaniem Ostaszewskiego - był jedynie znikomy wpływ tych organizacji na środowisko białoruskie, które zarówno ze względu na małą otwartą postawę Polaków, jak i w własną nieufność znajdowało się poza zasięgiem ich oddziaływania.

W jednym z ostatnich sprawozdań w owojeda białostocki nie miał już jednak tak zdecydowanych opinii na temat występowania problemu białoruskiego. Pisał bowiem: "Niektórzy twierdzą, że nie ma problemu białoruskiego, inni, że następuje krystalizacja białoruskich postaw narodowych"⁴¹⁸. Przyznał, że na terenie województwa mieszkali nie tylko ludzie o białoruskiej świadomości narodowej, lecz także „propagandyści białoruskiego nacjonalizmu”. Uznał jednak, że jest to wynik inspiracji zewnętrznej, głównie z Rosji Sowieckiej oraz oddziaływania ukraińskich nacjonalistów. Oceniał, że proces asymilacji nie osiągnął większych rozmiarów, a ludność białoruska prezentuje przede wszystkim sympatie prorosyjskie, które należało zmienić na sympatie propolskie. Prorosyjskie sympatie budził kler prawosławny i propaganda komunistyczna. Wojewoda przyznał, że „element polski nie zdążył pociągnąć za sobą w si białoruskiej, ani

⁴¹⁷ Tamże, k. 45-50.

⁴¹⁸ Archiwum Państwowe Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego - Działalność Archiwum Hramadskich Arhanizacyj Haradzienskaj Wobłasći (DAHAW), f. 6195, op. 1, d. 28, k. 10, Sprawozdanie wojewody białostockiego z 23 czerwca 1939 r.

nawet naw iązać z nią kontaktu”⁴¹⁹. Podkreślał jednak, że „nasz stosunek do Białorusinów zamyka się w stanowczym żądaniu, aby ta mniejszość narodowa myślała po polsku. W tej sprawie do tej pory zrobiono niewiele, lecz wcześniej czy później społeczeństwo białoruskie musi ulec polonizacji. (...) Trzeba, aby oni uczyli się po polsku, myśleli po polsku i zgodnie z duchem państwowości polskiej”⁴²⁰.

Postulaty przedstawicieli obozu sanacyjnego w kwestii celów polityki narodowej u schyłku lat trzydziestych pokrywały się z programami narodowych demokratów. Niektórzy, jak w województwie białostockim lub nowogródzki, proponowali nawet radykalniejsze metody jej realizacji.

Preferowany przez władze program asymilacji Białorusinów za pośrednictwem Cerkwi i budził ogromne opory. Wprawdzie w miejscach działających w środowisku prawosławnym organizacje białoruskie lub rosyjskie powstawały takie, jak Stowarzyszenie Domów Prawosławny im. Józefa Piłsudskiego, domagające się od władz większego zaangażowania na rzecz polonizacji życia cerkiewnego, lecz reprezentowały one niewielki margines tej wspólnoty wyznaniowej⁴²¹. W 1939 r. coraz częściej zdarzały się przypadki protestów i bojkotowania przez wiernych kleru prawosławnego nakazującego, zgodnie z poleceniami władz, śpiewanie po

⁴¹⁹Tamże, k. 16.

⁴²⁰Tamże.

⁴²¹ APwB, UWB, sygn. 120, List Stowarzyszenia Domów Prawosławny im. Józefa Piłsudskiego do Wojewody Białostockiego z lutego 1939 r., k. 1-2. W liście tym Polacy prawosławni domagali się likwidacji działającego w Polsce Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności, które - ich zdaniem - hamowało proces powrotu do polskości ludności prawosławnej, uległej rusyfikacji w okresie zaborów.

nabożeństwach polskich pieśni patriotycznych lub odmowy odpowiadania przez dzieci dla duchownych nauczających religii w języku polskim⁴²².

W latach 1938-1939 została zdelegalizowana większość organizacji, a władze doszły do wniosku, że w ten sposób problem białoruski w Polsce zostanie rozwiązany samoistnie. Na tle kilkudziesięciostronicowych sprawozdań MSW mówiących o sytuacji w środowisku ukraińskim, niemieckim lub żydowskim, sprawy białoruskie zajmowały niekiedy kilka linijek tekstu stwierdzającego, że nic istotnego nie dzieje się w tym środowisku a polityka rządu przyniosła oczekiwane rezultaty. O skutecznym i pomyślnym dla państwa rozwiązaniu problemu białoruskiego przekonany był także Główny Inspektorat Sił Zbrojnych oraz publiczności prasy polskiej⁴²³.

Niemiecki analityk Eugen von Engelhardt charakteryzując sytuację w województwach północno-wschodnich Polski w przededniu II wojny światowej pisał, że władze samo istnienie organizacji białoruskich traktują jako zagrożenie dla państwa⁴²⁴. W maju 1938 r.

⁴²² APwB, UWB, sygn. 107, miesięczne sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku z lutego 1939 r., k. 11; sygn. 73, sprawozdanie sytuacyjne wojewody białostockiego z 10 lutego 1939 r, k. 49.

⁴²³ K. Gomółka, *polityka rządów polskich wobec mniejszości białoruskiej w latach 1918-1939*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 4, Białystok 1995, s. 118-119.

⁴²⁴ E. Engelhardt, *Weisruthenien. Volk und Land*, Berlin-Amsterdam-Prag-Wien 1943. Tekst pracy Engelhardta pod tytułem „Białoruś” znajduje się w postaci maszynopisu w przekładzie na język rosyjski w Narodowym Archiwum Republiki Białoruś w Mińsku (Nacyjnalny Archiu Respubliki Bielaruś – NARB), f. 510, op. 1, d. 108, k. 22. Praca stanowi kompendium wiedzy z historii, etnografii, kultury, demografii i gospodarki ziem zamieszkałych przez Białorusinów w okresie międzywojennym,

sąd zakazał działalności Białoruskiego Komitetu w Wilnie zarzucając działaczom Komitetu posługiwanie się hasłami nawołującymi do odbudowy państwa w granicach etnograficznych. Chociaż na Wileńszczyźnie - pisał Engelhardt – prawie w wszyscy mówią po białorusku, władze administracyjne wydają geodetom polecenie, aby do chłopów zwracali się jedynie po polsku. „Język białoruski jest faktycznie zakazany w Polsce. Zgodnie z tą logiką teatr białoruski byłby przestępstwem państwowym”⁴²⁵.

Delegalizacja organizacji białoruskich nie zlikwidowała problemu - pisał Engelhardt – zepchnęła jedynie ruch białoruski do podziemia. Polityka zakazów, stawiania barier, aresztowań działaczy wywoływała antypatię do władz i państwa polskiego. Znacznie bardziej dokuczliwy był terror mandatowy, który mógł doprowadzić do bankructwa nawet najlepiej prosperującego gospodarstwa. Najaktywniejszych na niwie działalności narodowej karano mandatami, na przykład za złe uwiązanie psa, bałagan na podwórku lub brak „sław ojki”. Czyniono to demonstracyjnie ignorując podobne przewinienia u sąsiadów. Mandatami lub aresztem karano także nauczycieli białoruskich podejmujących pracę w warunkach konspiracyjnych⁴²⁶. „Zatarła się także granica między polskim księdzem i polskim żandarmem na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów – oceniał Engelhardt. Obaj myślą i czynią podobnie. Łączy ich nienawiść do wszystkiego co białoruskie”⁴²⁷.

została ukończona przez Engelhardta w 1941 r. Stanowiła dla władz III Rzeszy nieocenione źródło wiedzy o stosunkach politycznych i narodowościowych panujących na pograniczu etnicznym polsko-białoruskim.

⁴²⁵ Tamże, k. 24.

⁴²⁶ Tamże, k. 25-26.

⁴²⁷ Tamże, k. 151.

Rząd likwidując białoruskie struktury narodowe w Polsce nie był jednak w stanie powstrzymać tworzenia się antypolskich i proniemieckich organizacji poza jej granicami. Hitlerowskie Niemcy stawiały się nadzieją dla Ukraińców i Białorusinów. W zasadzie przestały istnieć środowiska białoruskie i ukraińskie upatrujące możliwości rozwiązania problemów narodowych w porozumieniu z Polakami.

MSZ znalazło się w posiadaniu protokołu ze zjazdu Białorusinów mieszkających w Czechosłowacji. Zjazd został zwołany z inicjatywy prezydenta Białoruskiej Republiki Ludowej Wasyla Zacharki w końcu stycznia 1939 r. Zacharka od 1926 r. nie podejmował żadnych działań, nie widząc szans na zmianę statusu ziem białoruskich. Na początku 1939 r. ocenił sytuację międzynarodową, jako bardzo korzystną do odbudowy niepodległego państwa białoruskiego i wystąpił z apelem do Białorusinów w sprawie o tworzenie funduszu narodowego dla finansowego zabezpieczenia działań w tym kierunku⁴²⁸.

Na początku 1939 r. w Berlinie, Paryżu, Brukseli i Londynie powołano Białoruskie Komisariaty Rejestracyjne, których zadaniem oficjalnie miała być integracja środowisk emigracyjnych, wyrabianie paszportów, kart stałego pobytu, wiz, zatrudnianie bezrobotnych, udzielanie różnego rodzaju porad. Komisariaty miały prowadzić agencje informacyjno-prasowe, a także ułatwianie młodzieży białoruskiej w Polsce studiowania na uniwersytetach zachodnioeuropejskich. Według rozeznania MSZ Komisariaty Białoruskie działały równolegle z Komisariatami Ukraińskimi, a jedne i

⁴²⁸AAN, MSZ, sygn. 5328, k. 57.

drugie były inspirowane i finansowane przez władze niemieckie⁴²⁹. W styczniu 1939 r. powstała w Berlinie Białoruska Placówka Zaufania. Jej celem miało być wzajemne zbliżenie Białorusinów mieszkających w Rzeszy Niemieckiej oraz ułatwienie im kontaktów z niemieckimi czynnikami rządowymi. Szefem Placówki został książę Leon Sapieha, pułkownik niemiecki w stanie spoczynku, kierownik białoruskiej misji dyplomatycznej i wojskowej z ramienia rządu Białoruskiej Republiki Ludowej⁴³⁰.

Czynnik białoruski stał się jednym z elementów przygotowań Niemiec do wojny z Polską. W Polsce w drugiej połowie lat trzydziestych ukształtowało się środowisko białoruskie poszukujące sojuszników poza granicami państwa. Założenia rządu polskiego o możliwości rozwiązania tego problemu na gruncie asymilacji i niszczenia w szelkich białoruskich struktur organizacyjnych okazały się w rzeczywistości sprzeczne z interesami państwa. Pchnęły znaczną część niegdyś propolsko zorientowanych polityków do działalności ukierunkowanej na zwalczanie państwa polskiego. Traktowanie w wszystkich aktywnych młodych Białorusinów, jako podejrzanych i potencjalnych przestępców, spychało ich do szeregów autentycznych przeciwników władzy polskiej. Państwo domagało się lojalności od ludzi, których nie traktowało jak obywateli, nie oferowało niczego, a głównym instrumentem wymuszenia posłuszeństwa uczyniło aparat represji. Lektura dokumentów sporządzonych przez instytucje rządowe wskazuje na to, że nie tyle propaganda sowiecka, co praktyka sprawowania władzy

⁴²⁹Tamże, k. 3.

⁴³⁰Tamże, k. 20.

systematycznie w zmacniała w śród ludności białoruskiej tendencje w kierunku radykalnej opozycji antypaństwowej.

KAMUNIKAT.ORG